Nr 249. Kraków 29 Października — Wtorek. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer*, i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Listopad. zł. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Listopad . . . . . zł. 2 c. 25
od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 „ 50

Kraków 28 października.

Jeżeli konstytucya rzymska od chwili jak napad garybaldczyków postawił ją znów na porządku dziennym polityki europejskiej, zajmowała głównie powszechną uwagę i górowała poniekąd nad wszystkiemi innemi sprawami, to dziś, gdzie rząd francuski wysłaniem wojska do Rzymu zamienił ją w kwestyę włoską, jest ona niezawodnie osią ogólnej sytuacyi. *Monitor* według telegramu odebranego przez nas z Paryża wczoraj, zawiera rozkaz formalny w tym względzie. Dziś zapewne nadejdą wiadomości, że flota expedycyjna opuściła przystań tulońską.

Staraliśmy się poprzednio wskazać trudności, na jakie przyrzeczenie rządu włoskiego, że konwencyi wrześniowej dotrzyma, natrafić mogą, za daleko bowiem dał się rzeczom posunąć. Czy więc ruch stronnictwa czynu, któremu jeżeli nie całkiem sprzyjał i pomagał, to w każdym razie z początku nie wzbraniał i przeszkadzał, teraz już powstrzymać szczerze pragnął i nie mógł; czyli też powstrzymać go i teraz niechciał, za czem nie jedna przemawia okoliczność, dość, że owego przyrzeczenia, dla którego Cesarz Francuzów wyprawę zawiesił, równie jak konwencyi nie dotrzymał. Mniejsza więc o to, co skłoniło Napoleona III do tego stanowczego kroku, czy ucieczka Garibaldego z Kaprery, czy zwiększanie się ciągłe band, czy, jak piszą, że władze włoskie nie przyaresztowały Garibaldego w Foligno, ale nawet udzieliły pozwolenia, aby osobny pociąg odstawił go do granic papieskich, mniejsza o to, bo Francya po zagrożeniu interwencyą w razie niedotrzymania konwencyi, po *ultimatum* postawionem, nie mogła pozwolić, aby rząd włoski uważał ją dalej za niebyłą. Chodzi tu bowiem o traktat między Włochami a Francyą, i dla tego piszemy, że interwencya ta jest kwestyą włoską.

A kładziemy nacisk na tę cechę, bo wiemy, jakiego dzisiaj w nowem prawie publicznem, nigdzie nieokreślonem, i stosownie do potrzeby najrozmaiciej a często najniesłuszniej tłomaczonem, używa miru tak zwana zasada nieinterwencyi. Wypowiedzieliśmy już tylekroć nasze zdanie, że interwencya jak nieinterwencya, to nie zasada ale polityka, kierunek do okoliczności zastosowany; że tak jedna jak druga może być słuszna i niesłuszna. Ale tutaj, interwencya nosi wybitną cechę i wynika z konwencyi wrześniowej. Zawarowała ona, jak wiadomo, wolność działania każdemu z mocarstw kontraktujących, w razie wybuchu rewolucyi w Rzymie. Cóż dopiero powiedzieć, jeżeliby która strona umowy nie dotrzymała: tu jak w każdym traktacie wolność działania sama z siebie się rozumie. Cóż zaś innego znaczy „wolność działania“, jak interwencya? Była więc ona prawie zapisaną w konwencyi wrześniowej na pewne wypadki, i Francya używa tylko prawa, jakie jej daje sama umowa, o którą się rozchodzi. Z resztą jak wybornie *Le Nord* przed kilką dniami napisał, że gdyby nowe prawo publiczne chciało utrzymać nieinterwencyą rządów, na to tylko, aby interwencyą rewolucyjną uprawnić, o pokoju w Europie pomyślećby nie można.

Jakie następstwa interwencya Francyi za sobą pociągnie, odgadywać zawcześnie. Może narazić jedność włoską i sprowadzić wojnę, o czem jednak wątpimy; może być pierwszym krokiem do kongresu w sprawie włoskiej, za jakim *Times* przemawia; może nareszcie dać powód tylko do zmiany czyli rewizyi konwencyi wrześniowej, i stanu rzeczy przez nią wprowadzonego, i być tylko etapem w kwestyi rzymskiej, jak pisaliśmy dawniej, — wszystko to zależy od wypadków, których przewidzieć niesposób, a zwłaszcza od zamiarów Cesarza Francuzów, które są nieznane. W każdym razie mniemamy, że Europa uważać ją będzie za kwestyą włoską, w którą jedynie wdawać jej się tylko na drodze kongresu przystoi. Grożą wprawdzie Włochy Francyi wdaniem się Prus, i niektóre francuskie dzienniki chętnie tę groźbę powtarzają. Być może, że Prusy miały udział w obecnem zawikłaniu włoskiem, ale stąd jeszcze do wojny z Francyą daleko. Mówiliśmy na tem miejscu niezbyt dawno, że polityce pruskiej idzie głównie o zajęcie Francyi, i tego bezsprzecznie dokonała, ale że nie zależy jej wcale na tem, aby do wojny z Francyą przyszło. Używa wprawdzie hr. Bismark rewolucyi, jak to czyni Wiktor Emanuel. Lecz zgodzilibyśmy się na różnicę, jaką uczynił niedawno jeden z dzienników niemieckich, między niemi pod względem stosunków ich z rewolucyą. Król włoski nie tai się z tem, i chodzi z nią, jak to mówią, pod pachą; gdy tymczasem minister pruski jak pan wielki, przyjmuje jej przymilenia a nawet ofiary, ale nie kompromituje się jawnie tak dalece, aby go o ścisłe stosunki pomówić można. Ścisłość zaś stosunków byłaby aż nadto widoczna, gdyby Prusy aż do wojny z Francyą w obronie Garibaldego posunąć się miały.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 25 października.

W dziennikach tutejszych znajdujemy wyjaśnienie postępowania hr. Taaffego przy głosowaniu nad ustawą małżeńską. Wyjaśnienie to wychodzi oczywiście ze źródła półurzędowego, nie pochodzi ono bowiem od posłów pozostających w bliskich stosunkach ze rządem, bo takich nie ma. P. Beustowi sprzyja osobiście wielu posłów, dla tego w wielu kwestyach udaje mu się pozyskać dla rządu większość niemiecką. I dla czegożby nie? Czyni on wszystko, aby zadowolić centralistów, oddala się coraz bardziéj od zasady autonomii i okazuje się surowym przeciw Czechom. Ministrem takim centraliści do rządów nie zdolni, gardzić nie mogą; prowadzi on bowiem interesa ich lepiej, aniżeliby sami prowadzić je mogli. Nie chcemy atoli bezwarunkowo potępić p. Beusta; wszak on zdaniem posłów polskich jest we Wiedniu jedynym członkiem, z którym jeszcze traktować można, chcieliśmy tylko określić stanowisko tego, który Austryą utrzymać chce jedynie przy pomocy Węgrów i Niemców. Zdanie to jest arcybłędne; może p. Beust jeszcze dość wcześnie przyjdzie do przekonania, że i Słowianie austryaccy zasługują także na uwzględnienie należyte. Projekt o delegacyi pokaże, czy p. Beust posiada dość siły i woli, aby wstrzymać posłów niemieckich od zgubnych zachcianek centralistycznych.

Lecz czem jest hr. Taaffe? Jest on ministrem w skutek wypadków; niemającym ani przyjaciół, ani zwolenników politycznych. Posłowie, którzy w tak znacznéj liczbie głosowali za ustawą małżeńską, nie pospieszą zaprawdę z usprawiedliwieniem i wyprowadzeniem go z położenia tak przykrego. Tyle co do pochodzenia owego wyjaśnienia, które znalazło przystęp do dzienników tak zwanych demokratycznych; dodamy jeszcze, że nie znamy przykładu podobnego usprawiedliwienia się ze strony ministra. P. minister oczywiście chciał się usprawiedliwić, ale dowiódł on tylko, że kwestyi nie wziął dobrze, a zatem nie umiał też radzić sobie. Przyznać tak otwarcie, że rząd nie ma programu wobec kwestyi téj arcyważnéj, jest rzeczą nader przykrą. Zresztą wypadek ten dla nas stanowi dowód, że bez p. Beusta gabinet jest jak bez duszy i nie wie, jak zachować się przy sprawach ważnych. Jestto niepocieszające spostrzeżenie; Izba poselska w większości swéj nie zdobywa się na myśl wyższą, szczytniejszą; nie umie zachęcać Słowian, aby weszli do Rady państwa; krótko mówiąc, bez p. Beusta rząd jest w kłopocie, i rzeczą naturalną, że wszystko wróciłoby do dawnego zamętu, gdyby p. Beust ustąpił.

Najróżnorodniejsze dochodzą nas wieści o stanie rzeczy we Włoszech; rząd zdaje się nie wiele dba o sprawy włoskie; myśli on sobie zapewne; niech się Włosi powaśnią, to Austryi wcale szkodzić nie może. Wszystkich oczy zwrócone ku Paryżowi, i to słusznie, bo ztamtąd rozstrzygnie się sprawa. To tylko jest pewnem, że Włochy nie są w stanie wyzwolić się z pod wpływu francuskiego, i dla tego nie odegrają one roli samodzielnéj w Europie, jak długo Napoleon rządzić będzie Francyą. Rozwiązanie kwestyi rzymskiéj nie zależy już zgoła od rządu włoskiego, który jest za słabym, aby stać się panem ruchu narodowego. Rozchodzi się tylko o to, czy ruch we Włoszech w samej rzeczy jest narodowym, lub czy wywołany został tylko przez stronnictwo pewne. Jeżeli ruch jest narodowym, przyjdzie niezawodnie do starć krwawych; jeżeli zaś nie, rząd rzymski sam da sobie radę. Oddziały powstańcze biją się nędznie i złych mają dowódzców, a powodzenie ich nie będzie o wiele lepszem, jeżeli nawet Garibaldi sam zjawi się w państwie kościelnem. Zresztą w téj chwili o rezultacie zawikłań rzymskich mało co da się powiedzieć, ponieważ nie znamy jeszcze składu ministerstwa włoskiego. Raz piszą, że Cialdini już złożył gabinet, a drugi raz donoszą, że Menabrea zajmuje się złożeniem gabinetu, ponieważ lista Cialdiniego się nie utrzymała. Dla tego najlepiéj czekać na zdarzenia, które niezadługo nastąpią.

Wiedeń 26 października.

Podkomisya wydziału konstytucyjnego obradowała cały tydzień i ukończyła dziś prace swoje; sprawozdanie odnośne dziś litografowanem zostaje, a w poniedziałek przyjdzie pod obrady wydziału. Sprawozdanie samo się opiera na projekcie rządowym i zaleca, aby wybór delegowanych pozostawiono poszczególnym grupom krajowym. Podkomisya właściwie nie występuje stanowczo i pokrywa tylko powierzchownie różnice znaczne zachodzące między Polakami a Niemcami, zostawiając wydziałowi ostateczne rozstrzygnięcie. Jak rzeczy dziś stoją, trudno wiedzieć, jaką drogę obierze większość niemiecka: posłowie czescy i morawscy są za projektem rządowym, podczas gdy posłowie z reszty krajów koronnych oświadczają się za wyborem z pełnej Izby. Nacechowałem wam już stanowisko delegacyi naszej; dziś dopiero oświadczył mi jeden z najznakomitszych posłów naszych, że Polacy natychmiast wystąpią z Rady państwa, jeżeli większość niemiecka zgodzi się na wybory z pełnej Izby. Nie chcieliście przyjąć odpowiedzialności za tę wiadomość; ja ją chętnie przyjmuję i powtarzam jeszcze raz. Zresztą Polacy nie tają się wcale ze swym zamiarem, i na wczorajszem ostatniem posiedzeniu podkomisyi powtórzył Dr Ziemiałkowski jeszcze raz centralistom niemieckim, że Polacy wystąpią, jeżeli w kwestyi delegacyi nie stanie się zadość słusznym ich żądaniom. Z listów moich poprzednich wiecie już, że Polacy opierają żądania swe na zasadach ustawy lutowej, tu tylko dodam, że na posiedzeniach podkomisyi Polacy zwrócili uwagę Niemców na to, że broni obosiecznej używają w samej rzeczy, jeżeli Rada państwa — co nie ulega wątpliwości — rozwiązaną zostanie po uskutecznieniu rewizyi konstytucyi; jeżeli nowe wybory rozpisane zostaną do sejmów i Rady państwa, wobec nieskonsolidowanych jeszcze stosunków bardzo łatwo stać się może, że Słowianie — jeżeli Czesi polityczniej postąpią sobie, aniżeli dotąd — będą w większości. W takim razie żaden Niemiec do delegacyi wybranym nie będzie. Dotąd wszystkie te argumenta były bezskuteczne, centraliści bowiem niemieccy tak są zaślepieni, że chcieliby chwilową swą większość wyzyskiwać bez końca. W takim razie żal nam Austryi. Tak więc teraz dopiero znajdujemy się wobec kwestyi, która jeżeli szczęśliwie rozwiązaną zostanie, przyczyni się do zgodnego zakończenia dzieła konstytucyjnego, w przeciwnym zaś razie sprowadzi dawny zamęt. Chwila jest arcyważna, dla tego radzilibyśmy Niemcom, aby przestali myśleć o parlamencie centralnym, nakształt np. berlińskiego lub paryskiego. Tam prócz małych frakcyj, jedna tylko jest narodowość; tu zaś pytać się należy, zkąd 8 milionów Niemców mają prawo teroryzowania 12 milionów Słowian? U nas sejmy już z natury rzeczy są jedynie powołanemi czynnikami ustawodawstwa, ponieważ w każdym kraju sprawy socyalne i polityczne są różne. Jeżeli więc kraje poszczególne zrzekają się tego prawa na rzecz reprezentacyi przedlitawskiej, zawarowane mieć muszą koniecznie prawo samodzielnego wystąpienia w Radzie państwa.

Wiedeń 26 października.

Tak w kwestyi konkordatu, jak i w innych kwestyach religijnych, któremi Izba poselska obecnie się zajmuje, rząd nateraz żadnéj nie powziął decyzyi. Uczynienie zadość potrzebom prawdziwym ludów przedlitawskich będzie dopiero zadaniem ministerstwa krajowego parlamentarnego, które niebawem ma być utworzonem. Zwrócono jednak uwagę na okoliczność, że hr. Taaffe głosował przeciw ustawie małżeńskiéj; nie można bowiem przypuścić, aby chciał się wstrzymać od głosowania, gdy pozostał na miejscu swojem podczas głosowania, ponieważ przy zrobieniu próby pierwszy wstał i głosował powtórnie przeciw ustawie.

Że posłowie nasi głosowali już to za ustawą, już też to przeciw niéj, nie zadziwi nikogo, bo wiadomą jest rzeczą, że w kwestyach religijnych członkowie koła nie są związani solidarnością, i że każdemu wolno głosować według przekonania swego. Niedorzecznością jest więc ze strony dziennika *N. Fremdenblatt*, jeżeli utrzymuje, że głosowanie to jest dowodem niezgody w łonie delegacyi polskiéj.

Wiedeń 27 października.

Zamęt w Rumunii wzrasta z dniem każdym. Jak wiadomo, wydalono księcia Kuzę, ponieważ miano go w podejrzeniu, że przekupiony przez Rosyą starał się ułatwić jej zagarnięcie księstw Naddunajskich. Lecz stronnictwo narodowe demokratyczne, którego przywódzcami są Rosetti i Bratiano, przez wypędzenie księcia Kuzy, a wprowadzenie księcia Karola Hohenzollern dostało się z deszczu pod rynnę. Albowiem wpływy pruskie, którym ulega książę Karol, nie o wiele się różnią od wpływu Moskwy, której sprzyjał książę Kuza. Bojarowie w obu Księstwach nienawidzą księcia Karola; szydzą z niego i nazywają go „Karol dziecko.“ Lecz i stronnictwo demokratyczne powoli dochodzi do przekonania, że i książę Karol nie jest owym mężem, któryby zdołał ochronić Księstwa Naddunajskie przed Rosyą.

Paryż 24 października.

ð. Dywizya, która miała wypłynąć do Rzymu obozuje jeszcze pod Tulonem, bo Garibaldi uszedł z Kaprery i stan umysłów we Włoszech jest bardzo wzburzony. P. Rattazzi wiedział o przybyciu Garibaldego do Florencyi i wyjeździe jego do oddziałów: skompromitował się on najwyraźniej w oczach Francyi. Gabinet nowy układa się z trudnością. Wiktor Emanuel, wiedząc co mu grozi od strony Garibaldego, wierzy tylko w Napoleona III. Wojsko, które wybierało się do Rzymu, było bardzo ochocze. Ochotnicy francuscy, którzy udawali się do Rzymu, byli przyjmowani z zapałem w Lyonie i Marsylii. Dzisiejszy *Constitutionnel* odpowiada dziennikom angielskim: trzymacie z garibaldzistami, a nużby Francya burzyła Belgią i Irlandyą? Dziennikom rosyjskim nic nie odpowiada, choć wszystkie są za Garibaldim, niewyłączając *Journal de St. Petersbourg*. Dyplomacya pruska we Florencyi zachęca do zaboru Rzymu, a w Watykanie dowodzi, że dla otrzymania przymierza Włoch w wojnie, do której się gotuje, opierała się poświęceniu Rzymu.

Wczoraj wjechał do Paryża Cesarz Franciszek Józef z wielkiemi i szczeremi okrzykami. Pogoda była piękna. Nie znajdował się w orszaku ks. Sapieha, choć donoszono, że ma towarzyszyć Cesarzowi. Dzienniki ujęte przez Prusy i Włochy zapewniły, że ks. Napoleon opuści Paryż, jak podczas przybycia Cara, a tymczasem uczestniczył przyjęciu i siedział przed dwoma Arcyksiążętami. Cesarz Franciszek Józef zajechał do pałacu Elizejskiego, w którym go witała Cesarzowa i Cesarzewicz. Po umieszczeniu gości, Cesarstwo wrócili do St. Cloud, gdzie mieszkają z powodu napraw w Tuileryach. Dziś Cesarz Austryacki będzie na obiedzie u Cesarstwa a jutro na przeglądzie wojskowym w parku Bulońskim. Cesarz Austryacki został równie dobrze przyjęty w Strasburgu i Nancy, gdzie znajdują się groby jego przodków. Dzienniki wiedeńskie, ulegając tym samym namiętnościom co niektóre paryskie, lękają się czynnego przymierza Austryi z Francyą.

Przybył tu jen. Adlerberg; bawi tu także dużo Rosyan.

Cesarz ma być użalony na postępowanie Włochów, które go zmusiło do zagrożenia siłą. Byłby on rad obejść się inaczej z narodem, dla którego tyle uczynił. Pragnął też, aby w tej chwili znajdował się w Paryżu Wiktor Emanuel. Margrabia Moustier, który był z całą energią za posłaniem wojska do Rzymu, zostaje przy władzy. *Indépendance* radziła, że dla udobruchania Włoch, Cesarz w miejsce tego ministra powoła margrabiego de la Valette, ale się omyliła. Według dzisiejszych uwiadomień, Cesarz, korzystając z ruchu Garibaldzistów, chciałby wznowić nie kongres, który został odepchnięty, lecz konferencyą. Zapewnie konferencya ta miałaby na celu poddanie Rzymu pod gwarancyę europejską.

PP. Pereire zawiadomili w dziennikach, że jeżeli usunęli się od kredytu ruchomego, to dla jego dobra, że zajmują się zawsze jego interesami i że zobowiązali się względem niego osobiście. Przejdą oni zapewnie, równie jak inni administratorowie rzeczonego banku, przez proces, który może ich wiele kosztować.

Wiedeń 27 października. Na ostatnich dwóch posiedzeniach Izby poselskiej, toczyły się roz-

O ROZPRAWIE p. JULIANA KLACZKO

przez autora

PROGRAMMATOLOGII.

(Ciąg dalszy — patrz Nr 246. 247 i 248 *Czasu*.)

Zjazd moskiewski skonstatował w Europie, w tym niby mateczniku cywilizacyi świata, istnienie „całego szczepu“, szczepu stanowiącego więcej niżeli część trzecią całej ludności europejskiej o jednym tylko, a do tego niesytym krwi i grabieży, barbarzyńskim „narodzie“; uzmysłowił w oczach świata okropne monstrum wykoszlawienia rozwoju dziejowego; a w oczach naszego sz. autora zjazd ten to „utwór dziecinny i dowcipny! śmieszny i poważny“ złożony z „dziwnego rodzaju deputowanych“ i t. p., słowem to humorystyka... Prawda, ale okropnie traiczna zwłaszcza dla samych Słowian a przed innymi dla Polaków! wysoce traiczna, więcej niż hamletowska humorystyka; szczep cały, jeden naród, a ten naród we krwi bratniej zanurzona dzika horda! i ten naród w owych jakoby dziwacznych deputowanych, absorbuje w oczach naszych, zapewne zrozpaczone, lecz bądź co bądź, dzielne żywioły postępu całego szczepu! o! to już nie humorystyka. Nie dziwić się zresztą, iż sz. nasz autor zjazdowi Słowian w Moskwie nie mógł przypisać należnej mu groźnej i zgubnej doniosłości, skoro sam wyznaje, że „poufne rozmowy, tajne układy“ nie weszły w zakres jego uwagi; badał formy, lecz nie dotarł treści. Zaś treść ta, to bardzo krótka, w tej chwili zapewne już i autorowi nietajna teorya o Zachodzie i Wschodzie, która, gdy przejdzie w praktykę, zacofa ludzkość wstecz o kilka wieków; a iż przejdzie wkrótce, wątpić zbyt trudno, gdy zgoła nikt nie przeszkadza. Gdyby wieść o tej teoryi; *Zapada a Wostoku* doleciała była sz. autora przed napisaniem jego pięknej rozprawy, niewątpliwie byłby oszczędził Czechom pogróżki, która ich jako rzeczy świadomszych nie pomału ubawi, że w razie danym „królestwo Ottokarów nie Rosyi ale Prusom koniecznie dostaćby się musiało“. — Bowiem naprzeciw czterdziestu milionom wołającym: „*Nicht eine Handbreit deutschen Bodens!*“ wyrzekła tam uroczyście reprezentacya około sta milionów, bądź co bądź w determinacyi nieustępujących niemieckiemu plemieniu, wyrzekła, mówię, uroczyście reprezentacya około sta milionów, niepowołana, jednak tą razą bez obawy zaprzeczenia ze strony interesowanych; „*ani prążka słowiańskiej ziemi!*“ Nie ma więc zgoła obawy; a jeżeli o czemkolwiek, tedy o królestwie Ottokarów, przedsiębiorczy nawet hr. Bismark najmniej marzy, chociaż nie zbyt dawno śniło mu się o granicy Wisły. Ale było to przed owym „dziecinnym i dowcipnym“ zjazdem w Moskwie; dziś chwile tych marzeń... minęły. Sto milionów! Ani prążka słowiańskiej ziemi! Nie potrzebujesz być czujnym Prusakiem, abyś na takie hasło ze snu najgłębszego przetarł oczy.

Sz. nasz autor wszakże, który dla olbrzymich i olbrzymim uwieńczonych skutkiem usiłowań Czechów, Serbów, Kroatów ku rozbudzeniu uczucia, siły i samowiedzy narodowej, usiłowań zaszczyconych przez niego pięknemi epitetami, „słabości i śmieszności gorączkowego, przesadnego patryotyzmu, dzieciństw archeologicznych i gramatycznych“, itp. jest „z tkliwem pobłażaniem“ (*sic*); sz. nasz autor z *Revue des deux Mondes*, — mówmy prawdę, inaczej uwiecznimy hańbę — szanowny nasz autor, mówię, który jest „z tkliwem pobłażaniem“ dla owych dziecinnych, może lekkomyślnych Czechów, co się uzuchwalili w przeciągu lat krótkich, ale pełnych pracy i boleści, jak mówi pismo, wskrzesić swój naród, oddać mu samowiedzę straconą, najstarszych a odstępnych synów wrócić na łono matki ojczyzny — z tkliwem pobłażaniem patrzy na to, coby można z kornem czołem postawić za wzór własnym rodakom; autor już nas nie zadziwia wcale, gdy twierdzi, że „Słowianie w Austryi byliby się już od dawna stali uznanymi jej panami, gdyby tylko byli zdołali dorównać w zmyśle politycznym mniejszości madziarskiej a w cywilizacyi miejszości niemieckiej.“

Tę krytykę Słowian austryackich uzupełnia sz. autor następującą dosłowną uwagą o Słowianach w Turcyi: „wszyscy ci, co zwiedzali zabałkański półwysep, zgadzają się na to, że tam jedni tylko Turcy posiadają zdolność do rządzenia, mają zmysł rozkazywania i umieją imponować poddanym swej władzy rajasom!“

Zdania te, przypominające wywód nazwy Słowian od *sclav*, albo *sclav* od Słowianina, zdania snujące się jak nić Arjadny przez całą rozprawę o kongresie moskiewskim, dostatecznie nam tłumaczą humorystykę sz. autora i to niby z lekceważeniem niby z politowaniem, traktowanie przedmiotu swej rozprawy; słowem, tłumaczą nam zupełnie stanowisko, z którego sz. autor patrzy na Słowian i Słowiańszczyznę. Podpisując zdania takie, trzeba zapewne w konsekwencyi podpisać się i na to, że obecne położenie Słowian tak w Austryi jak w Turcyi odpowiada zupełnie okolicznościom danym, mianowicie usposobieniu Słowian samych, krótko mówiąc, iż jest zasłużone. Atoli, założenia p. Klaczko są całkowicie mylne, z rzeczywistością niezgodne. Mylnem jest jakoby wszyscy co zwidzili półwysep zabałkański zgadzali się na to, iż tam Turcy jedni tylko posiadają zdolność rządzenia; więcej powiemy, Turcy sami już ani śmią twierdzić ani myśleć nadal o czemś podobnem.

Nie myślimy popisywać się erudycyą, cytując szereg autorów i turystów innego zdania; ponieważ, aby udowodnić, że nie wszyscy tak, jak sądzi p. Klaczko upośledzają rajasów, dość powołać się na jednego, a powołamy najznakomitszego z pomiędzy wielu, p. Cyprien Robert, który nie tylko zwidził półwysep, lecz strawił lata na sumiennem badaniu „tureckich Słowian,“ żyjąc z niemi i między niemi. Sami nie tylko z książki lub opowieści Wschód znamy, a głęboko jesteśmy przekonani o żywotności i zupełnej zdolności do samorządu Słowian tamtejszych. Lecz na co wywodów, tam gdzie przemawiają fakta? Wszak *hat humajum* w zasadzie uznaje równouprawnienie; wszak światlejsza Turcya młoda w przeprowadzeniu tej zasady upatruje zbawienie; wszak gwiazda Wysokiej Porty, Omer Basza to krew słowiańska; wszak Grecy, Serbowie, Rumuni, Czarnogórcy, nie lepsi od innych Chrześcian bałkańskiego półwyspu, czyliż nie rządzą się sami, obchodząc się zgoła bez tych Turków, którzyto sami jedni posiadać mają zdolność rządzenia?... Zdaje się nam, iż dość tego, cośmy przytoczyli, aby każdy poznał, że nie sami Turcy rządzić tam umieją; ale trudniej Europejczykowi, nie znającemu tureckiego wschodu pojąć, że może istnieć w Europie państwo, w którem zgoła nie ma tego, co rządem nazywać zwykliśmy; jednakże państwem takiem jest Turcya!

Albowiem, jeżeli teroryzować grozą dzikiego gwałtu i wydzierać haracze, znaczy rządzić, tedy Turcy rządzili i rządzą do tej pory; ale jeżeli rządzić znaczy zajmować się utrzymaniem i strażą społeczno-politycznego porządku, co zapewne jest ścisłem i nader skromnem określeniem zadania rządu, — to upewnić możemy, że Turcy zadania te, wprawdzie o ile czerpią dotyczących wskazówek w uniwersalnej mądrości swego alkoranu, pełnią poniekąd względem swych współwyznawców, ale o społeczeństwo mieszkańców innych bynajmniej się nie troszczą. Biedne to społeczeństwo jak może samo się rządzi patryarchalizmem społecznym, pod egidą a częstokroć uciskiem nad turecki sroższym, bo ciągłym i trwałym, duchownej grecko-słowiańskiej hierachii, którą pod tym względem porównać można z pewną lecz wcale nie najlepszą stroną żydowskich Sanchedrin i Kahałów. Turcy tyle tylko wpływają na ten samorząd, iż trzymając go w nieustannej trwodze i zawisłości od swej dzikiej a nieokreślonej żadnem prawem samowoli, pozbawiają go wszelkiej pewności siebie, wszelkiego bezpieczeństwa, wszelkiej moralnej wartości i doniosłości. Tak tylko umieją rządzić Turcy, inaczej nie mogą właśnie dla tego, że są Turkami; to też dopóty nie będzie europejskiego rządu w Turcyi, dopóki go nie utworzy ludność chrześciańska, której jako niezmiernej większości liczebnej i moralnej — bo wierze chrześciańskiej — zadanie to przypada z prawa i z obowiązku cywilizacyjnego, zwłaszcza gdy udowodniła faktami, w Grecyi, Rumunii, Ser-

prawy nad projektem ustawy szkolnej, wypracowanym przez komisyę religijną.

Na posiedzeniu 43cim po odczytaniu sprawozdania i projektu przez p. Figulego, zabrał głos

Poseł X. Jäger: Projekt składa się z dwóch części: pierwsza zawiera zasadę, według której szkoły urządzone być mają, druga zaś mieści w sobie sposób zastósowania tej zasady. Na zasadę wyzwolenia szkoły z pod wpływu kościoła, mówca nie zgadza się, bo nie uznaje wyłącznego przywileju państwa pod względem nadzoru nad szkołą; państwo nie jest nauczycielem ani pedagogiem, w dziedzinie umiejętności nie jest ono ani czynnem ani znakomitością. Gdyby się np. rozchodziło o rozstrzygnięcie pytania, czy teorya Darwina lub pismo święte zawiera prawdę co do stworzenia świata, wtedy może władza administracyjna sprawę tę rozstrzygnie? Nadzór państwa nad uniwersytetami nawet powinien się ograniczyć do tak zwanych nauk fachowych, w przeciwnym bowiem razie nie byłoby wolności nauczania i uczenia się. Oprócz państwa mają jeszcze prawo do nadzoru: rodzice, kościół i gmina. Z tego więc udziału wspólnego wynika, że szkoła nie może być pozbawioną cechy religijnej. Zatrzymanie cechy tej domagają się rodzice katoliccy w Austryi, domaga się jej kościół katolicki i gminy katolickie. (Żywe zaprzeczenie z lewicy). Opieracie się pewno na petycyach wniesionych do Rady państwa, ale w Przedlitawii jest 660 miast, 1209 miasteczek i 44,000 wsi, a petycye wniesione za odłączeniem szkoły od kościoła, na palcach policzyć można. Kościół katolicki nigdy się nie zrzecze prawa swego do szkoły, bo nauczanie i wychowanie jest posłannictwem jego.

Poseł Dr Klun. Jeżeli państwo przeprowadza znaczne zmiany w konstytucyi swej, winno ono przeobrazić także system wychowania, bo w wychowaniu dzieci leży przyszłość państwa. Mowca powołuje się na odbyte niedawno w Wiedniu zgromadzenie nauczycieli szkół ludowych, które orzekło, że szkoły ludowe w Austryi nie odpowiadają przeznaczeniu swemu; zresztą i porównawcze wykazy statystyczne świadczą wymownie o zacofaniu sprawy szkół ludowych w Austryi. W r. 1861 Austrya na 35 milionów ludności liczyła 30 tysięcy szkół ludowych, podczas gdy Prusy na $17\frac{1}{2}$ mil. ludności miały 27,000 szkół, Szwajcarya na $2\frac{1}{2}$ mil. 7000, Francya 68,000, a Anglia 72,000 szkół ludowych. W Austryi przypada jedna szkoła na 1170 mieszkańców, w Szwajcaryi jedna na 450, a w Prusiech na 650 mieszkańców. W niektórych krajach koronnych przypada jedna szkoła dopiero na 4670 mieszkańców. Rezultat wychowania również zasmucający: Na 100 rekrutów 3—5 czytać i pisać umie. Przyczynę złego mówca znajduje w zarządzie i nadzorze. Wprawdzie w ostatnich latach zakładano wiele szkół, stawiano nowe gmachy szkolne; lecz nie ma w nich ducha nowoczesnego. Nie rozchodzi się wcale o to, aby odebrać szkole cechę religii lub chrześciaństwa, chcemy tylko określić stosunek duchowieństwa do zarządu szkolnego, poprawić położenie nauczyciela wiejskiego i zakładać seminarya i szkoły pedagogiczne, w celu wykształcenia przyszłych nauczycieli.

Poseł X. de Gara przemawia przeciw ustawie w języku włoskim, i zaprzecza Izbie prawa na ruszenia konkordatu.

Poseł Herman (za). Każdy czas ma pewne zadanie, czas obecny jest chwilą rozwoju wolności. Wszyscy dążą teraz do wolności i niezależności, stan nauczycielski dąży do samodzielności szkoły. Idzie o określenie stosunku między szkołą a kościołem, gdyż nauki, których udziela szkoła, mają całkiem inny kierunek, jak nauki kościelne. Dawniej kościół zajmował się tylko nauką religii, a nie szkołą całą. W Austryi szkoły założone zostały przez państwo i przez gminy, sprawy szkolne zatem są sprawami państwa.

Poseł Dinstl przemawia przeciw księżom Jägerowi i de Gara, zwraca uwagę, że sejmy krajowe już dawno starają się o reformy szkół, że jednak starania ich nie osiągnęły skutku, z powodu przepisów politycznej ustawy szkolnej i konkordatu.

Poseł Schneider kładzie również nacisk na potrzebę lepszych szkół dla nauczycieli i oddaje pochwałę Radzie miasta Wiednia, która tak konsekwentnie i energicznie walczy za tę sprawę.

Poseł Dr Schindler. W odpowiedzi na zarzut X. Jägera, że państwo nie jest znakomitością w dziedzinie umiejętności, mowca wspomina, że i kościół nie posiada tej znakomitości, jak dowodzi przykład historyczny odnoszący się do Galileusza. Mowca nie wie, czy państwo było kiedykolwiek wezwane na sędziego w kwestyach naukowych, ale kościół nieraz zacytował umiejętność przed sąd swój, a reprezentanci umiejętności nie najlepiej na tem wychodzili. Jeżeli X. Jaeger zapytuje się, czy kollegium sędziowskie i prokurator mają decydować w sprawach umiejętnych, mowca nie pojmuje, dlaczego poseł tyrolski chciałby koniecznie postęp umiejętności widzieć w styczności ze sądem karnym, chyba z powodu pewnej reminiscencyi historycznej. Gdy np. inkwizycya święta zapaliła stosy w miastach hiszpańskich na których sławny Piotr Arbues, którego w najnowszym czasie otoczono obłokiem promienistym... (Poseł X. Greuter: *Fe* (*Pfui*!) wszak nie ja go otoczyłem tym obłokiem promienistym (oklaski i śmiech).

Prezes: Ponieważ mowca nie skończył był jeszcze i nic jeszcze nie powiedział, coby Piotra Arbues obrazić mogło, nie stósownem było ze strony posła X. Greutera, tak się wyrazić.

Poseł Dr Schindler: Aby przywrócić równowagę, wspomnę tylko jeszcze o filozofii Giordano Bruno, którego spalono. Jezeli umiejętność wolna w państwie istnieć nie może, nie znajduje ona także bezpiecznego przylądku w wolnym kościele. Przypominam, że nie dawno zasiadał w tej izbie biskup (Litwinowicz), który na seryo oświadczył, że istnieć musi i jeografia katolicka. Mowca według zwyczaju swego cytuje ustępy z listów pasterskich, i dowodzi, że po zaprowadzeniu konkordatu zmniejszyła się oświata ludu, że kościół stara się zamknąć wrota przed namiętnością i literaturą, jak o tem świadczy nieznana po za kościołem katolickim instytucya: *index librorum prohibitorum*, że przeszło 170 petycyj za zniesieniem konkordatu do Izby poselskiej wniesiono z miast ważniejszych, gdy przeciwnie ani jedna petycya nie nadeszła jeszcze za zatrzymaniem konkordatu i kończy mowę swoją wzywając Izbę, aby zdjęła pęta wychowaniu, tak jak niedawno zdjęła więźniom okowy.

Poseł Sawczyński przemawia za przyjęciem projektu komisyi. Mowę jego podamy w dosłownem tłomaczeniu.

Gdy nikt więcej nie żądał głosu do rozpraw ogólnych, prezes zamknął posiedzenie, naznaczając na dzień następny dalszy ciąg rozpraw o ustawie szkolnej.

Posiedzenie 44te d. 26 października. Sprawozdawca Dr Figuli odpiera wszystkie zarzuty czynione projektowi na posiedzeniu poprzednim, a w wycieczce swojej przeciw duchowieństwu cytuje aż słowa ś. Pawła.

Izba przechodzi do rozpraw szczegółowych.

§ 1 ustawy brzmi: „Zarząd i nadzór nad wszystkiemi sprawami nauki i wychowania należy wyłącznie do państwa i wykonywanym będzie przez ciała i organa według konstytucyi do tego powołane.“

X. Andriewicz oświadcza się za przyjęciem tego §u; poczem następuje scena burzliwa między posłami X. Jägerem i Drem Klunem. Ostatni przemówił na poprzedzającem posiedzeniu za wyzwoleniem szkoły z pod wpływu kościoła, a mowę jego przyjęła izba i galerya hucznemi oklaskami. Tymczasem *Vaterland* w numerze swoim wczorajszym zamieścił artykuł pisany przez tegoż samego Dra Kluna, a wydrukowany w *Vaterlandzie* z d. 29 maja 1862 r., w którym to artykule poseł obecny wyjawił zdanie całkiem przeciwne. Artykuł ten odczytał X. Jäger w izbie na poparcie zdania swego również na posiedzeniu poprzedzającem wypowiedzianego, a poseł Klun tłómaczył się jak mógł ze zmiany stanowiska swego i zapatrywania się. Zaledwie sprawa ta załagodzoną została dość taktownem znalezieniem się obydwóch przeciwników, gdy nową burzę wzniecił poseł Dr Toman, której przyczyny trudno domyślać się z dzienników.

Dr Toman: „Gdy szanowny ziomek mój Dr Klun wyjawił wczoraj zdanie swoje o szkole, pozwolę sobie zrobić niektóre uwagi. (wrzawa z lewicy) Pan prezes pozwoli mi...

Prezes: Jestem przekonany, że mówca nie spuści z uwagi, że jesteśmy przy rozprawie szczegółowej.

Dr Toman: Będzie mi przecież wolno, zrobić dziś uwagę, odpowiedzieć na to co wczoraj było powiedzianem; (z głosem wzniesionym) będzie mi przecież wolno przy tym paragrafie...

Prezes: Tak panie mowco, wszak panu wolno wyłuszczyć zdanie swoje.

Dr Toman: (jeszcze głośniej) Musi mi być dozwolonem... (wrzawa z lewicy.)

Prezes: Wszak panu wolno.

Dr Toman: Ale proszę, sprzeciwiono się temu. (poruszenie na lewicy) Zrzekam się głosu, gdy mnie takiemi szykanami traktujecie. (ogromne poruszenie na lewicy.)

Prezes: Proszę pana mówcę, aby odwołał wyrażenie to.

Dr Toman: Wszak mnie szykanujecie!

Prezes: Proszę, byś pan odwołał; wszak wolno było panu mówić, któż pana szykanował?

Dr Toman: Przecie nie można mówić, jeżeli ciągle przerywają.

Prezes: (energicznie) Odwołaj pan wyraz: szykana.

Dr Toman: Nie zrozumiałeś mnie Pan dobrze; ja rozumiem przez wyraz szykanę.... (wrzawa)

Prezes: Odwołaj pan ten wyraz!

Dr Toman: Nie wiem....

Prezes: (wstaje) Powiadam jeszcze raz, odwołaj Pan!

Dr Toman: Ale, panie prezesie, Pan mnie teroryzujesz, nie wiem...

(Poruszenie i wrzawa w izbie. Głosy: odwołać.)

Prezes: Izba przekonała się, że dozwoliłem panu mowcy mówić swobodnie. Wyrażenie: teroryzowanie jest tem niestósowniejsze, o ile pan mówca właśnie użył słowa, którego dopuścić nie można. Panie mówco, odwołaj pan wyraz: teroryzować! (brawo, głosy, do porządku! wrzawa)

Dr Toman: Nie odwołam. Teroryzujesz mnie Pan rzeczywiście. (wrzawa.)

Prezes: A więc wzywam Pana do porządku z powodu wyrazu teroryzować. (oklaski w izbie i na galeryi).

Dr Toman: Dobrze więc, wezwij mnie Pan do porządku; jest to... (wrzawa, głosy, zamknąć posiedzenie!

Prezes: Odbieram Panu głos. (żywe oklaski)

Po przemówieniu sprawozdawcy § 1 przyjęty zostaje z małą zmianą stylistyczną uczynioną przez Dra Bergera.

Paragraf 2gi opiewa: „Bez naruszenia praw tejże Rady nadzorczej, udzielanie, kierownictwo i bezpośredni nadzór nauki religii dla rozmaitych wyznawców, zostawia się w szkołach ludowych i średnich dotyczącemu kościołowi lub stowarzyszeniu religijnemu.

Nauka innych przedmiotów jest niezawisłą od wszelkiego wpływu kościoła lub stowarzyszenia religijnego.“

Profesor Jäger przemawia przeciw temu paragrafowi. Wpływu kościoła na szkoły zdaniem mowcy wstrzymać nie można.

Poseł Kuranda oświadcza, że kościołowi trzeba zostawić, co do niego należy, dogmatykę, katechizm; nauka zaś innych przedmiotów powinna być wolną od wszelkiego ograniczenia.

Poseł Greuter zwraca się przeciw materyalistycznemu kierunkowi, jaki wystąpi w szkołach, skoro się tylko kościół pozbawi wpływu na wychowanie młodzieży.

Za §em 2gim przemawia jeszcze Dr Schindler, przeciw poseł Krzeczunowicz, poczem § ten przyjętym został.

Paragraf 3ci brzmi: „Do szkół, i zakładów naukowych założonych i utrzymywanych przez państwo, kraj lub gminę mają przystęp wszyscy obywatele bez różnicy wyznania.“ (Przyjęty).

Paragraf 4ty: „Wolno każdemu kościołowi lub stowarzyszeniu religijnemu z własnych funduszów zakładać i utrzymywać szkoły dla młodzieży pewnego wyznania. Takowe podlegają wszelakoż ustawom szkolnym.“ (Przyjęty).

Paragraf 5ty: „Szkoły takie mogą pozyskać prawa przysługujące podobnemu zakładowi publicznemu, jeżli odpowiadają wszelkim prawnym wymogom w celu osiągnięcia praw tych. (Przyjęty.)

Paragraf 6ty: „W szkołach, w § 3cim wspomnionych mogą wykładać wszyscy obywatele bez różnicy wyznania; wyjątek zachodzi tylko co do nauki religii.“

Przeciw temu paragrafowi przemawiają Greuter i Krzeczunowicz, za nim Dr Landesberger i Seiffertitz.

X. Greuter jeszcze raz zabiera głos i wśród wrzawy broni kościoła od przeciągłych zarzutów ze strony Izby. „Kościół katolicki i jego instytucye tak dalece...“ (Głosy z lewicy: Nie kościół! wielka wrzawa).

Prezes: Proszę nie przerywać mowcy.

Poseł Greuter: W ostatnich dniach tak się wyrażano w tej Izbie o instytucyach katolickich, iż prawdziwie — trudno inaczej powiedzieć...— z obrzydzeniem tylko, jeszcze raz występuję przeciw tym zarzutom...

Prezes: Proszę pana mowcy mieć wzgląd na to, że jesteś Pan w parlamencie (brawo z lewicy) gdzie się zwykle używa innych wyrazów, do jakich może pan mowca przywykł w innych zgromadzeniach.

Poseł Greuter: Ależ teraz muszę...

Prezes: Trudno mi zaiste! nadal urząd swój sprawować.

Poseł Greuter: Odwołuję się na to, że słyszeliśmy tu zarzuty przeciw kościołowi, na które prezydyum Izby wcale uwagi swej nie zwracało... (Żywe oklaski z prawego środka — wielka wrzawa), zarzucano nam, że duchowieństwo nie reprezentuje moralności. Jeśli tak przeciw nam wyrażać się wolno, natenczas wiem, co nam czynić wypada, to jest musimy siedzieć i milczeć. (Żywe oklaski z prawego środka).

Prezes: Jeśli kto się wyraża, że z obrzydzeniem odpowiada na mowy w Izbie wypowiedziane, to broni się w sposób, w żadnym parlamencie niepraktykowany. (Oklaski).

Po przyjęciu § 6go posiedzenie się kończy. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Niemcy.

Parlament północno-niemiecki zamknięty został d. 23 października po południu następującą mową tronową:

„Dostojni szlachetni i szanowni Panowie parlamentu Związku północno-niemieckiego.

Nadzieje, któremi Was witałem przy rozpoczynaniu Waszej działalnosci, spełniły się najzupełniej.

Ta sama powaga patryotyczna, z jaką w jasnem uznaniu wspólnych celów założoną została konstytucya związkowa, kierowała Waszemi obradami w tych pierwszych krokach budowy jej. W krótkiej, ale w wypadki bogatej sesyi, postanowiliście na najróżnorodniejszych polach prawodawstwa urządzenia, które nie tylko same w sobie wielkiej są wagi, lecz oraz wyraźnie naznaczają kierownicze punkta zapatrywania się dla dalszych urządzeń. Za natężoną usilność Waszą, jakiej było potrzeba dla osiągnięcia tych rezultatów, dziekuję Wam w mojem i moich wysokich związkowych imieniu.

Obradowane przez Was ustawy o budżecie Związku, o obowiązku służenia w wojsku, o wolności przenoszenia się, o pocztach, taryfie portoryjnej, pasportach, o opodatkowaniu soli, o narodowości okrętów kupieckich, o wykształceniu marynarki wojennej i obronie brzegów, o procentach umówionych i konsulatach związkowych, otrzymały w formie, w jakiej wyszły z pod Waszych obrad, przyzwolenie Rady związkowej. W tem, że wszystkie te ważne ustawy, jakkolwiek co do niektórych postanowień swoich żywą wywołały walkę zdań, w ogóle atoli jednały sobie zawsze znaczną większość głosów Waszych, upatruję z żywem zadowoleniem dowód obopólnego porozumienia, w jakiem reprezentacya ludu zmierza ręka w rękę z rządami sprzymierzonemi ku wspólnym celom.

Potwierdzony przez Was traktat co do dalszego istnienia związku cłowego, nie jest jeszcze zapewniony pod względem stosunku swego z wszystkiemi krajami południowo-niemieckiemi. Rządy związkowe ubolewałyby wraz z Wami, gdyby instytucya ta, której błogie skutki obracały się na dobro wszystkich uczestniczących krajów, nie miała się nadal rozciągać do wszystkich tych krajów. Są one jednak wraz z Wami przekonane, że niezbędne reformy konstytucyi Związku cłowego niemogą być poświęcone dla chwilowych trudności, i że wspólność interesów ekonomicznych musi być zastrzeżoną zobowiązaniem narodowem na traktatach opartem w celu wspólnej ich opieki.

Traktat żeglugowy z Włochami, który otrzymał Wasze zatwierdzenie, przyczyni się do utrwalenia stosunków z krajem, z którym nas wiążą wielkie wspólne interesa.

Wracajcie zatem zacni Panowie do domu, z poczuciem czynnego z Waszej strony poparcia naszego dzieła narodowego. Spodziewam się, że Was niezadługo ujrzę tu znowu zgromadzonych, a to łącznie z deputowanymi Niemiec południowych do parlamentu cłowego.“

Włochy.

Król Wiktor Emanuel otrzymał w dniu 23 października tysiącami podpisów zaopatrzony adres, będący niejako *wotum* zaufania, oraz wyrazem nadziei, że uwzględni i życzenia narodu i wbrew wszelkim groźbom zewnętrznym postępować będzie. Adres ten brzmi:

„*Do J. K. Mości Wiktora Emanuela, Króla Włoch.*

N. Panie! Żywo w tej uroczystej chwili zaniepokojony losem i godnością kraju, liczy naród włoski na bohaterów zpod Palestro i San Martino! Ty N. Panie licysz na nas i gotowi jesteśmy dać krew i majątek za nietykalne utrzymanie honoru narodu, którego wolność i jedność zawsze znajdowały najdzielniejszego obrońcę w W. K. Mości. N. Panie masz w nas zaufanie, a my w Tobie, w Tobie złożyliśmy naszą nadzieję.

Florencya 21 października 1867 r.“

Wiktor Emanuel odpowiedział według *Gazetta di Firenze* następnie wręczającej adres deputacyi: „Zapewnijcie panowie swoich współobywateli, że trzymam z wami; możecie mi zupełnie zaufać. Dwadzieścia lat już walczę piórem i orężem za Włochy, a w owym czasie, wierzajcie mi, niemniej trudne były przejścia jak dzisiaj, a jednak zdołaliśmy je pokonać. Mówicie, że przeszłość moja zapewnia mi zaufanie i że niepodobna, abym cokolwiek przedsięwiął, co się nie odnosi do honoru narodu. Żadnych gróźb, żadnych obraz nie doświadczyłem; ani ja ani naród równie dziś jak kiedykolwiek nie znieślibyśmy ich. Wierzajcie mi, że w takim razie byłbym się na wszystko odważył, a naród zapewne trzymałby ze mną. Chcę ja również spełnienia waszych przeznaczeń i pewny jestem, że się spełnią; lud włoski musi mi jednak ufać i wspólnie działać ze mną; wspólnie dokonaliśmy naszych wielkich czynów i jeżeli będzie potrzeba, gotowi będziemy do nowych przedsięwzięć dla wspólnej ojczyzny.

Wierzcie, że postępując roztropnie, wnet dopniemy celu; wasi współobywatele zapewniają, że Rattazzi zawsze był prawdziwym patryotą i moim przyjacielem; są oni mu życzliwi, a on godzien jest tego. Niech jednak Włosi pozostaną spokojni i pełni ufności; niechaj mi wierzą, a wkrótce, powtarzam, ujrzymy wszystkim nam wschodzącą erę szczęścia, w której życzenia narodu spełnione będą.

Gdy się znowu zbierze parlament, będę się starał, aby się zajął armią i flotą, których pomylność nierozdzielną jest od pomyślności ojczyzny; tym czasem jednak uspokójcie się; cierpię na tem, że sam na sobie polegać muszę.“

— Dzienniki włoskie zamieszczają kilka świeżych dokumentów dotyczących powstania w Rzymie:

Pierwszym z nich jest następująca odezwa w dniu 21 b. m. przy rozpoczęciu się powstania w Rzymie przez juntę powstańczą wydana:

„Rzymianie, do broni! za naszą wolność, nasze prawa, za jedność ojczyzny włoskiej i honor imienia Rzymian, do broni!

Naszem hasłem niechaj będzie: Smierć panowaniu świeckiemu! Niech żyje Rzym stolica włoska. Zachowajmy wiarę religijną, lecz oswobodźmy się raz na zawsze od tyranii, która nas dzieli gwałtownie od włoskiej rodziny i błąd chce uwiecznić, że Rzym wykluczonym jest z praw narodowości i do całego świata należy, prócz do Włoch.

Oddawna bracia nasi podnieśli sztandar świętego powstania i rumienią krwią swoją uświęconą drogę do Rzymu.

Nie ścierpmy dłużej, aby byli sami, i odpowiedzmy na ich bohaterskie wezwanie dzwonem szturmowym z Kapitolu. Obowiązki nasze solidarności wspólnej sprawy, tradycye Rzymu nakazują nam to.

Do broni! Każdy kto nosić może karabin, niechaj spieszy. Uczyńmy z każdego domu warownię, z każdego kawałka żelaza oręż. Starcy, kobiety, dzieci niechaj wznoszą barykady, młodzież bronić ich będzie. Niech żyją Włochy, niech żyje Rzym!“

Powstańcza junta rzymska.

Z *Comitato centrale* wydano następujący bulletin:

„Wczoraj o 7mej wieczorem miało w Rzymie według uczynionych postanowień wybuchnąć powstanie. Umysły były gotowe, broń pod ręką, barykady wznosiły się. Od 7ej wieczorem wszystkie druty telegraficzne, które przywróciły związek z Rzymem, zostały przecięte, kolej do Civitavecchia prerwaną. Zastraszające wieści, jakie się o wypadkach w Rzymie rozeszły, były bezzasadne. Prawdopodobieństwo skutku przeważało o wiele przeciwne widoki. Rozkaz maszerowania przeciw Rzymowi został bandom wydany. *Comitato* odbywa nieustające posiedzenia, przedsięwzięto środki, aby pewne odbierać wiadomości; nadzwyczajny bulletin będzie je zaraz po ich nadejściu obwieszczał. Garibaldi wkrótce połączy się z ludem, gwiazda Włoch jest z nim.“

22go października 1867. *Comitato.*

Centralny komitet pomocy wydał odezwę tej osnowy:

„Włosi! Rzym powstał. Bracia nasi walczą, aby Włochom przywrócić stolicę, jaką im ruch reakcyjny powstrzymuje. Możemyż ją opuścić? Nie, wbrew bezwstydnym pogróżkom obcych rządów, którzy szkalują nasze dzielne wojsko, chcąc przepisać krajowi podłą rezygnacyę swego prawa! Nie wahajmy się dłużej, od wieków upragniona godzina nadeszła. Do Rzymu, do Rzymu! Taki niechaj będzie nasz okrzyk wojenny, nasz cel.“

Florencya 22 października 1867.

Komitet centralny: *Pallavicini, Crispi, Cairoli, La Porta, Oliva, de Boni, Miceli.*

— Urzędowy dziennik florencki z d. 23go przyniósł o dymisyi i składzie nowego gabinetu następujące oświadczenie:

W sobotę wieczór podało się ministeryum do dymisyi. Król polecił jenerałowi Cialdiniemu utworzenie nowego gabinetu. Przystąpił on, usilując daremnie rzecz tak załatwić, aby dawni pozostali ministrowie, do szybkiego rozwiązania swego zadania.

Odstraszające trudności chwili szybko zostaną pokonane, jeżeli tylko obopólne panować będzie zaufanie. Francuskiej interwencyi lękać się już nie można.

Rząd królewski pozostanie wierny tradycyom polityki włoskiej i nie narazi właściwych i wielkich interesów kraju na uszczerbek.

Niechaj się naród z spokojem i przezornością zbierze i zaufa instytucyom, według których jest rządzonym, duchowi ożywiającemu gabinet, i znanej lojalności króla, który szczęście swoje wiąże z szczęściem Włoch.

---

bii, iż zdolną jest ukonstytuować się na wzór innych rządów cywilizowanych Europy.

Słowianie w Austryi, sądzi p. Klaczko, już dawno byliby panami, gdyby tylko byli zdołali dorównać w zmyśle politycznym mniejszości madziarskiej, a w cywilizacyi mniejszości niemieckiej. Konsekwencya zaś byłaby taka: nie zdołali dorównać, więc nie są panami; sami sobie winni!

Kto kupczy przy zdrowych zmysłach, pyta najpierw, gdzie jest towar, gdzie popłaca? Owóż i sz. autor oddając palmę zwycięstwa madziarskiemu zmysłowi politycznemu i niemieckiej cywilizacyi w Austryi, powinien był najprzód zbadać najskrupulatniej, jakie zmysł ten i ta cywilizacya mają w Austryi znaczenie.

Co do madziarskiego zmysłu politycznego, należy sobie przypomnąć, że przed trzydziestu laty wiedziano cośkolwiek w Europie o królestwie węgierskiem, ale o Madziarach, madziarskiej polityce, i t. p. oprócz niepochlebnych wspomnień historycznych o zamierzchłych wędrówkach, o zagonach hord tej nazwy, zgoła bardzo, bardzo mało, tyle prawie co nic nie wiedziano. Konstytucya węgierska z rodu nie jest madziarską lecz słowiańską praktyką państwową, a podtrzymywaną była zarówno przez wszystkie plemiona które się na koronę Ѕgo Szczepana składały; nikt tam już od Ѕgo Szczepana króla nie był świadom różnicy plemiennej, a tem mniej hegemonii którego bądź jednego plemienia. Na kilka lat przed nieszczęsnym rokiem 1848ym objawił się separatyzm a właściwie eksklusywizm madziarski językowy, na podstawie terminologii swieżo ukutej, której sami Madziarowie nie rozumieli a tem mniej innoplemieńcy. Nie chcemy rozstrzygać czyli przez ten językowy eksklusywizm Madziarów objawił się zdrowy zmysł polityczny, zmysł polityczny w ogóle; a jedynie podamy pod rozwagę czytelników fakt wymowny, że ze wszystkich ówczesnych prawie jednogłośnie powziętych uchwał Sejmu węgierskiego, jakiemi były o oświacie elementarnej, o poprawie ekonomii krajów węgierskich, o uregulowaniu stosunków włościańskich, o załatwieniu sporów religijnych, o wolności druku i innych, żadna praca tej językowej, uchylanej przez samą Izbę magnatów i przyjętej nareszcie po ciężkiej walce większością względnie nader wątpliwą, słowem prócz tej uchwały madziarsko-językowej żadna inna nie znalazła tyle łaski w oczach księcia Metternicha, iżby była do najwyższej sankcyi poleconą i popartą! Nie chcemy tem nic więcej powiedzieć jak tylko że pierwszy objaw w koronie Ѕgo Szczepana zmysłu politycznego, nie zbiorowo węgierskiego jak dotychczas, lecz wyłącznie madziarskiego, od razu sobie zjednał sympatye księcia Metternicha i całej ówczesnej kamarylli, która też jednym strzałem ubiła dwa ba trzy ptaki; izolowała oszołomionych Madziarów, zwichnęła naturalny rozwój węgierskiej konstytucyi, i zyskała sposobność zadzierzgnąć owe relacye z plemionami niemadziarskiemi, które później wypłaciły się tak sowicie w usługach Jellaczyca, Rajaczyca, Szaguny, i innych.

Pierwszy ten objaw politycznego zmysłu madziarskiego stał się podstawą drugiego separatyzmu w roku 1848ym i wojny domowej. I tu nie będziemy sądzić, ile było zmysłu politycznego w działaniu Madziarów, począwszy od niepoczestnej ucieczki z pod Szwechat, przez wszystkie nikczemnie drobnostkowe równie jak ślepe intrygi naprzeciw działaniom Bema i Dembińskiego, w których to wodzów głównie właściwie koncentrowało się całe europejskie znaczenie węgierskiej wojny, aż do katastrofy pod Villagos, ktora geniusz madziarski *par excellence*, mniemanego mesyasza Madziarów piętnem wiecznej zmazy nacechowała; nie będziemy rozstrzygać czy był zmysł jaki polityczny w uchwale konwentu Debreczyńskiego, powziętej przez reprezentantów narodku półpięta miliona, zasklepionego całkowicie w austryackich dzierżawach? czy był w tem nie mówmy już zmysł polityczny, ale czy była tylko iskra zdrowego rozumu poddawać się moskiewskiemu Carowi? Trudno jednakże zamilczeć, iż bacząc na te fakta rażące, niepodobieństwem dla nas jest pojąć, jak może autor rozprawy o kongresie moskiewskim przyznawać jednym tchem, o czem wspomniano wyżej, przyznawać mówię jakąś instynktową odwieczną „dążność federacyjną“ ludom naddunajskim, a oraz wielbić zmysł polityczny Madziarów, którzy dziś nie z własnej woli lecz dla tego tylko nie są jeszcze poddanymi Cara, ponieważ Car albo ich hołd odrzucił ze wzgardą albo przez wzgląd na Austryę i Europę nie śmiał go przyjąć!

Syllogizm byłby z tego następujący: Ludy naddunajskie oddawna dążą instynktowo do federacyi; z pomiędzy tych ludów mają zmysł polityczny tylko Madziary; dla tego Madziary są panami (wyraz p. Klaczko) i nad Dunajem przewodzą; Madziary poddali się moskiewskiemu carowi: *ergo*: rezultatem naturalnym dążności federacyjnej ludów naddunajskich jest, poddać się carowi!

Taki to zmysł polityczny, którego zazdrościć nikt nie ma powodu, i po wojnie domowej, przez lata ucisku ani na chwilę nie opuszczał Madziarów; nie opuszcza ich do tej pory; nie królestwa węgierskiego lecz madziarskiego chciał Koszut i tegoż samego chce wielki ale nie węgierski tylko madziarski patryota Deak; różnica ta tylko jest między obydwoma, że namiętny Koszut jest za *Magyarorszagiem* samoistnym, bez Austryi; a umiarkowańszy Deak uznał, że bez Austryi o Madziaryi nie ma mowy; obadwa jednogłośnie orzekliby szalonym każdego, ktoby wobec nich śmiał utrzymywać, że hegemonia Madziaryzmu dziś już jest anachronizmem. Że ludy słowiańskie mianowicie, chociażby własnych nie mieli narówni z madziarszczyzną stojących narzeczy, to mają języki szczepowo-pokrewne, a stojące na stopniu rozwoju, do którego dążono pracą wieków i licznych pokoleń; że zatem narzucać dziś madziaryzm Słowianom, prostym byłoby bezsensem i że samo uczenie się jakiegoś mało znanego świata cywilizowanemu języka, którym przemawia drobna garstka na pół cywilizowanego plemionka, a zwłaszcza uczenie się li dla tego, aby się można rozmówić z mniejszym lub większym nawet burmistrzem, którego nie uznaje się zwierzchnictwa, byłoby co najmniej dziecinnem trwonieniem czasu; że aby dziś madziaryzować potrzebaby używać środków, jakiemi się udało bisurmanom poturczyć zaledwie paręset bośniackich rodzin, a środki te ani na czasie są ani zgoła możliwe; wszystko to każdemu wyślącemu jasne jak słońce; ale Koszut wcale tego nie widział, a polityczny zmysł Deaka widzi to tylko przez mgłę grubą a bardzo, bardzo ciemną. Z Keltów, Bretonow, Anglów, Sasów i Normandów stali się Anglicy; ale Anglicy nie są to ani Keltowie ani Anglowie, ani Normandowie lub inni, tylko Anglicy; z Gallów i Franków powstali Francuzi, nie będący ani Gallami ani Frankami lecz Francuzami; z Latyńców, Gotów, Lombardów powstali Włosi; ale nie są ani Latyńcami ani Gotami tylko Włochami; — tak gwałt i przemoc wieków średnich tworzyły narody; a Madziary mają „zmysł polityczny“ w wieku dziewietnastym Słowian wprost przerobić na Madziarów!

Późniéj narody silniejsze cywilizacyą, na kresach swych przyswajały sobie narody obce; tak Francuzi zfrancuzili trochę Niemców, Niemcy nadczerpnęli Słowian; a Madziary w wieku dziewiętnastym mają zmysł polityczny madziaryzować naród silniejszy, naród który ich jak w kleszczach trzyma, a madziaryzować nie na swych pograniczach, bo rozrzuceni jak wysepki po Oceanie, po wielkiéj siedzibie Słowian, nie mają granic własnych, ale radziby madziaryzować wszędy i wokoło! Nareszcie Polska potężna i cywilizacyjna, przed wiekami podzieliła się swem chrześciaństwem i swoją cywilizacyą z pogańską i ciemną jeszcze na ówczas Litwą; ale nastąpiło to drogą sojuszu wolnych z wolnymi a równych z równymi; Madziary zaś w dziewietnastym wieku mają zmysł polityczny, narzucać Słowianom chrześciańskim a należącym do szczepu najpotężniejszego i mieszczącego w swem łonie narody, nie ubliżając nikomu, przecież więcéj nieskończenie ważące na szali dziejów cywilizacyi niżeli madziaryzm, panowie Madziary mówię, mają w naszym wieku zmysł polityczny, narzucić Słowianom tym swoją wątpliwéj wartości madziaryzacyą drogą hegemonii!

(Dokończenie nastąpi).

Niechaj lud włoski, przetrwawszy w przeszłości tyle niebezpieczeństw z takiem szczęściem, będzie pewny, że obecne położenie rzeczy bynajmniej nie naruszy zasad, tworzących źródło i główny czynnik naszego wyswobodzenia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 października. Wczoraj wieczór o 6éj zakończonem zostało w kościele Śéj Anny tygodniowe nabożeństwo na uroczystość Ś. Jana Kantego. Procesyi towarzyszyli jak zwykle profesorowie Uniwersytetu, którego Ś. Jan jest patronem. Niemile przy téj sposobności raziły szeregi żebraków zalegających schody kościoła i chodniki ulicy Ś. Anny, jak to zwykle bywa tylko po odpustach wiejskich. Tych samych żebraków napotykać można po wszystkich odpustach w promieniu kilku mil. Godziłoby się zrobić raz przegląd: kaleki umieścić w zakładach dobroczynnych, a włóczęgów i próżniaków bądź w domu pracy jeśli tutejsi, bądź wydalić z miasta, jeśli przybłędy.

— Dowiadujemy się, że Namiestnictwo zatwierdziło pod d. 11 września r. b. do L. 57,481 statuta Towarzystwa muzykalnego w Krakowie pod nazwą „Muza", którego celem jest przedewszystkiem kształcenie śpiewu wielogłosowego. Inicyatywę do tego dała młodzież wszechnicy tutejszéj. Towarzystwo składa się obecnie z około 60 członków. Spodziewać się należy, że ludzie istotnie fachowi, zechcą przyłączyć się i objąć ostatecznie ster Towarzystwa, które przy ogólnem poparciu miasta naszego rozwinąć się jest w stanie. Warunki należenia do Towarzystwa tak dla osób jak dla całych rodzin są bardzo przystępne.

— W przedstawionem wczoraj Szyllerowskiem dziele dramatycznem w 5ciu aktach p. n. *Zbójcy*, wyborna gra p. Rapackiego w roli Franciszka Moora, pani Modrzejewskiej w roli Amelii, p. Bendy w roli Karola Moora i p. Ładnowskiego (syna) w roli Szufterla mogła zadowolić wybrednych nawet znawców sztuki. Publiczność przewidując zapewne, z jaką dokładnością utwór wielkiego poety przedstawiony będzie, przepełniła teatr, co tem mniej jest zwykłem u nas, że to nie pierwsze było przedstawienie tego powszechnie znanego dzieła. Co do nowości, dowiadujemy się, że Dyrekcya teatru nie jednę ma w zapasie. I tak w przyszłym miesiącu ukazać się ma na scenie czteroaktowa komedya: *Margrabia Villemer*, wybornie przerobiona z pełnej wdzięku powieści p. Sand. Komedya ta graną była z takiem powodzeniem w teatrze paryskim „Odeonie", iż po ukończeniu pierwszej seryi przedstawień rozpoczęto od kilku tygodni nową, i wciąż powtarzaną jest sztuka *Margrabia Villemer* w owym teatrze, który stanął na wysokim stopniu doskonałości i jest niezaprzeczenie jednym z nailepszych teatrów paryskich. Drugi utwor sceniczny mający się również po raz pierwszy ukazać na naszej scenie, jest to wielki dramat historyczny Szyllera: *Śmierć Wallensteina*, tłómaczenia J. N. Kamieńskiego. W przyszły czwartek odegraną będzie niemniej po raz pierwszy na tutejszej scenie 5cio aktowa trajedya Juliusza Słowackiego *Marya Stuart*. Role następnie w niej są rozdane: Marya Stuart p. Modrzejewska; Paż. p. Hoffmanowa; Nick p. Rapacki; Botwel p. Benda; Rizzio p. Ładnowski (syn); Darnley p. Wolski; Duglas p. Dobrzański; Astrolog p. Hennig; Lindsay p. Ładnowski (ojciec); Morton p. Źródelski.

— W tutejszym szpitalu Ś. Łazarza pojawiło się parę wypadków cholery na chorych przybyłych do szpitalu z innemi chorobami. Lubo nie może to się nazywać wybuchem cholery, wszelako nie zawadzi być przezorniejszym i ostrożniejszym.

— Do Rady powiatowej Mieleckiej wybrani zostali:

I. *Z mniejszych posiadłości*, włościanie: Józef Kurgan, z Dulczy Małej; Stanisław Madej, z Podola; Tomasz Miodunka, z Podleszan; Jan Rzeźnik, z Padwi; Józef Miechoński, z Woli Wadowskiej; Maciej Stolarz, z Trzciany; Jakób Torba z Rzemienia; Wojciech Warzecha z Podleszan; Mateusz Rogalski, z Wejsławia; Jakób Tomecki, z Tuszowa; Paweł Kłoda, z Jaślan i Jan Kahl, kolonista z Schönanger.

II. *Z miasteczek*. X. Ernest Wodziński, proboszcz z Radomyśla; Józef Gardulski, mieszczanin z Radomyśla; Józef Kłos, mieszczanin z Mielca.

III. *Z większych posiadłości*. Aleksander Trzecieski, dzierżawca dóbr z Woli Mieleckiej; X. Józef Szklarski, proboszcz z Gawłuszowic; Jan hr. Tarnowski, poseł na sejm, wł. dóbr z Chorzelowa; Ignacy Suchorzewski, wł. dóbr z Mielca; Antoni Broniewski, wł. dóbr ze Zgórska; Aleksander Meszyński, dzierżawca dóbr z Orla; Dr Antoni Bartosiński, notaryusz z Mielca; Władysław Geppert, wł. dóbr z Ziempniowa; Mieczysław hr. Rej, wł. dóbr z Przecławia: Władysław Rydel, dzierżawca dóbr z Górek; Józef Pokusiński, dzierżawca z Apolinar.

Do Wydziału wybrani: Prezesem, Jan hr. Tarnowski; zastępcą, Aleksander Trzecieski.

Z mniejszych posiadłości: Maciej Stolarz, i zastępcą Wojciech Warzecha.

Z miasteczek: X. Ernest Wodziński, i Józef Kłos, jako zastępca.

Z większych posiadłości: Ignacy Suchorzewski, Mieczysław hr. Rej, zastępca.

Z całej Rady: Aleksander Meszyński, Dr Antoni Bartosiński.

Na zastępców z całej Rady: Władysław Rydel, Antoni Broniewski, Władysław Geppert, Jan Kahl.

— W powiecie Liskim zostali wybranymi na członków Rady powiatowéj:

Z mnieszych posiadłości: X. Jan Sałacki pleban gr. kat. z Tarnawy, Andrzéj Ochnycz włościanin z Jabłonek, Ilko Matczyszak włościanin z Buka, Michał Posnar włośc. z Polany, Michał Migdała włośc. z Sukowatego, Iwan Syszak włośc. z Ruskiego, Wasyl Jankowski włośc. z Wołosatego, Andrzéj Łonyszyn włośc. z Sawkowczyka, Andrzéj Fanok włośc. z Łukowego, Mikołaj Mikita włośc. z Stebnika, Dmytro Żukotyński włośc. z Zaworza, X. Jan Niemców pleban gr. kat. z Rabego.

Z miast: Feliks Cząstecki c. k. pocztmistrz i burmistrz w Lisku, Robert Barański aptekarz w Lisku, Henryk Jankowski c. k. notaryusz w Lisku, Tadeusz Strzelecki przełożony gminy Baligroda.

Z większych posiadłości: hr. Edmund Krasicki z Liska, Maksymilian Zatorski właśc. dóbr z Wańkowy, Tymon Bal właśc. dóbr z Paszowy, Edmund Kraiński właśc. dóbr z Leszczowatego, Teofil Żurowski właśc. dóbr z Bereski, Ludwik Praszałowicz rzym. kat. prob. z Liska, Kazimierz Smalawski właśc. dóbr, hr. Stanisław Krasicki właśc. dóbr z Seredniego, Zygmunt Dybowski wł. dóbr z Równi, Emil Leczczyński właśc. dóbr z Łobozwi.

Do wydziału: na Prezesa hr. Edmund Krasicki, zastępcą Prezesa p. Maksymilian Zatorski obaj jednogłośnie.

Na członków z mniejszych posiadłości: X. Iwan Niemców; zastępca X. Iwan Sałacki.

Z miast: Feliks Cząstecki, zastępcą Robert Barański.

Z większych posiadłości: X. Ludwik Praszałowicz, zastępcą: Zygmunt Dybowski.

Z całéj Rady: Teofil Żurowski, Andrzéj Ochnycz włościanin, zastępcami Kazimierz Smalawski Andrzéj Fanok włościanin.

— Zapewne wielu czytelników naszych obchodzić będzie doniesienie, że Dr Jan Kowalczyk, niegdyś docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, a obecnie starszy adjunkt Obserwatoryum w Warszawie, zaślubił d. 23 października pannę Maryę Władysławę Aleksandrowiczównę, córkę Dyrektora Ogrodu Botanicznego w Warszawie.

— D. 23 b. m. umarła w dobrach swoich pod Warszawą Obory, Teresa z hr. Mielżyńskich żona hr. Kaspra Potulickiego.

— W Rzęśnie ruskiéj w powiecie Lwowskim młody chłopak aresztowany przez wójta i osadzony w areszcie gminnym, uszedł z takowego d. 21 b. m. Dwaj parobcy, którzy go pilnowali, dognali go, udusili i zwłoki przykryli suchem liściem. Obu sprawców aresztowano.

— W Paryżu umarł d. 25 b. m. bankier i właściciel dóbr Herman Epstein były prezes Towarzystw kolei żelaznych warszawsko-wiedeńskiéj i warszawsko-bydgoskiéj.

— Wydział filozoficzno historyczny szkoły Głównéj w Warszawie ogłosił konkurs na medal złoty za rozprawę: „O metodzie badań psychologicznych". Ubiegać się o nagrodę mogą sami tylko uczniowie Szkoły Głównéj.

— Dzień 26ty października zupełnie pochmurny i mglisty, 27 po ustąpieniu mgły rannéj pogodny. Ciepło doszło 26go do + 12°,6 od + 6°,6 następnego do + 10°,8 od 6°,0. Wiatr zmienny słaby. Barometr opadał ciągle i wskazywał dnia 28go października o godzinie 6téj rano już tylko 326''',35; termometr zaś + 2°4 R.

— We wtorek dnia 29 października, Śgo Narcyza biskupa.

Przyjechali do Krakowa od 26 do 28 października.

HOTEL DREZDEŃSKI: Józef Zduń właś. dóbr ze Skawy, Antoni Wolski z Warszawy, Michał hr. Stadnicki z Warszawy, Stanisław Boniecki z Warszawy, Stanisław Jordan wł. d. z Tarnowa.

HOTEL POD ROŻĄ: Leon Fruchtman Dr praw ze Stryja, Leon Gąsiorowski z żoną wł. d. z Galicyi, Antoni Wolski, Gabryel Goldblum kupiec z Warzawy, Wacław Raczyński z Rosyi, Józef Herst kupiec z Wiednia, Gustaw Hoffman inżynier z Berlina.

HOTEL SASKI: Zdzisław Gerlicz z Warszawy, Antoni Bielecki z Galicyi, Jan Preisman z Wiednia, Władysław Mieroszewski wł. d. z Kongresówki, Julia Laskowska właś. dóbr z Kongresówki, Aleksander Rapiński z Galicyi, Wojciech Jachno z Galicyi, Antoni Nowiński kupiec z Kongresówki, Eugenia Trontwalter z Petersburga, Władysław Dąmbski wł. dóbr z Galicyi, Emilia Burzyńska z Galicyi, Józef Argantowicz wł. d. z Odessy, Feliks Sobański z Warszawy, Fontaynier Bertrand kupiec, S. Martin Michel kupiec z Francyi.

HOTEL POLLERA: Mieczysław hr. Rej z Galicyi, Kazimierz Żeleński wł. d. z Galicyi, Antoni Oechsner z Tarnowa, Ignacy Jałowiecki z Kijowa, Henryk Gradowski z Podola, Leon Joliot kupiec z Paryża, Ryszard Barchewicz kupiec z Wrocławia, Jan Łempicki z Granicy, Adolf Miorr kupiec z Bilska, Michał Wödl kupiec z Ołomuńca, Jan Hülsen z Mysłowic, Józef Hankiewicz z Warszawy, Bazyli Hraschenhoff z Petersburga, Jan Borgennichts kupiec z Tarnowa, Jan Henersch wł. d. z Czech, Ehrich Schönberg właś. d. z Prus, Teodor Lilienhoff z Mysłowic, Jan Barlasto z Moskwy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 29 listopada, 30 grudnia r. b. i 23 stycznia 1868 sprzedaż realności pod L. 35 w Brzeżanach. — W d. 4 listopada, 9 grudnia i 7 stycznia 1868 w Brzozowie sprzedaż realności włość. pod L. 168 w Golcowie.— W d. 12 grudnia 9 stycznia i 6 marca we Lwowie sprzedaż sumy 500 złr. na dobrach Korków dla Julii Pisklewiczowéj zaintabulowanéj na rzecz należytości Awigdora Fraenkla w kwocie 250 złr. — Wydzierżawienie akcyzy od mięsa w Zabłotowie (1921 złr.) w d. 4tym, w Karolówce (1992 złr. 67 cent.) w dniu 5, w Kołomyi (17,280 złr.) w d. 6, w Gwoździcu (1,420 złr. 90 c. i w Kossowie (2,841 złr. 28 c.) w d. 7 listopada.— W d. 31 października i 14 listopada w Dworach pow. Oświecimskim sprzedaż aparatu gorzelnego, kotłów, kadzi zaciernych i t. d.— W d. 29 października i 12 listopada w Pawłowie pow. Radziechowskim sprzedaż 22 krów i 8 wołów.— Do 4 listop. oferty na główną trafikę w Stryju.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 paźdz. Arcyksiążęta Karol Ludwik i Ludwik Wiktor, wyjechali dziś o 10ej rano do zamku Ferrières na polowanie zarządzone tam przez Rothschilda. Wieczorem wrócą do Paryża.

Paryż 26 października. *La Patrie* mówi: Nie jest to wcale nowa wyprawa do Rzymu, lecz tylko zbrojna obrona konwencyi wrześniowej. Skoro tylko porządek w Rzymie zostanie przywrócony, a posiadłości papieskie uwolnione od napastników, wojska nasze powrócą do domu. Tą razą polityka, która nasze wojska do Włoch wysyła, odwołuje się do Europy, aby kwestyę rzymską rozstrzygnąć na konferencyi. Z eskadrą pancerną odpłynęło pięć okrętów przewozowych, inne okręty przewozowe odpłyną w ciągu dnia dzisiejszego. Kolej żelazna między Civitavecchia a Rzymem przerwana przed kilku dniami, jest znowu przywrócona. W skutku tego przesyłka wojska i materyałów jest łatwą. Cała armia papieska zebrana jest na jednem miejscu przed Rzymem. Sądzą, że Garibaldczycy okopią się w Monte Rotondo i oczekiwać tam będą posiłków. Wojsko papieskie otrzymało rozkaz zochowania się obronnie. *La Patrie* donosi, że podług florenckiego telegramu, gabinet Cialdiniego jest prawie gotów, niedostaje mu tylko ministra spraw wewnętrznych. *L'Univers* utrzymuje, że Garibaldi rozporządza 10.000 ludźmi. *La Gazette de France* ocenia liczbę ochotników pod rozkazami Garibaldego stojących na 12.000. *La Presse* i *La Liberté* utrzymują, że Cialdini odstąpił od zamiaru złożenia gabinetu. *La Presse* dodaje, że Cialdini zawiadomił pełnomocnika francuskiego, iż nie jest w stanie opanować sytuacyi. Na wzmiankę tego pełnomocnika p. Villestreux, że pierwszy wstęp wojska włoskiego na territoryum papieskie spowoduje Francyę do wypowiedzenia wojny Włochom, Cialdini obstawał przy swojem. W skutku tego nakazaną została wyprawa. *L'Etendard* mówi, że wyprawa stanie 27go wieczorem przed Civitavecchia. Durando wzbrania się wejść do gabinetu.

Paryż 26 paźdz. *Monitor* donosi w przeglądzie: Wszelkie usiłowania Garibaldzistów, aby uorganizować w Rzymie powstanie, zupełnie chybiły. Deputowany Cairoli, który probował z kilkoma towarzyszami przekraść się do miasta na łodzi, został zabity, a jeden z jego braci raniony.

Paryż 26 paźdz wieczór. W sferach dobrze świadomych przedstawiają stan rzeczy w taki sposób, że przedewszystkiem wyprawa francuska nie wysadzi żołnierzy na ląd, lecz wrzódy czekać będzie, czy wojsko papieskie zdoła pokonać napad. Jeśliby dopiero miano na miasto Rzym uderzyć, wtedy wojsko francuskie wysiądzie na ląd, aby kraje papieskie oswobodzić. Gdyby wojsko włoskie wtargnęło do krajów papieskich, wtedy wojsko francuskie uderzy nawet na posiadłości włoskie.

Tulon 26 paźdz. Eskadra pancerna wyszła na morze dziś o 6ej rano. Co chwila odchodzą statki przewozowe z wojskiem. Wojsko wsiada wciąż na okręty i uzbrajanie okrętów odbywa się.

Turyn 26 paźdz. Wczoraj wieczór była tu wielka demonstracya z powodu Rzymu. Prefekt przesłał królowi adres.

Rzym 25 paźdz. *Osservatore* donosi: Jenerał Zappi zabronił zatrzymywać się i chodzić na raz więcej niż czterem osobom, i aby za daniem znaku alarmowego usuwano się do domów i zamykano sklepy.

Rzym 25 paźdz. Papiescy zostali odparci w Viterbo. Garibaldzistami dowodzi Acerbi.

Rzym 25 paźdz. wieczór. Wczoraj tysiąc Garibaldczyków pod wodzą Ghirellego, uderzyło na miasto Viterbo i podłożyło ogień pod jedną z bram miasta. Wojsko papieskie odparło ich dzielnie i uderzyło na nich, przy czem ubito im kilkunastu ludzi, a między tymi dowódzcę bandy. Garibaldziści zostawili na placu bitwy pewną ilość broni, amunicyi i wozów. Ludność miasta Viterbo nie wzburzyła się przy tej sposobności. Rzym jest zupełnie spokojny. Pewna liczba obywateli rzymskich i członków arystokracyi odbywała nocą patrole.

Terni 25 paźdz. Garibaldi pobił wojsko papieskie pod Monte Rotondo i opanował trzy działa.

Rzym 26 paźdz. Papież ogłosił encyklikę do wszystkich biskupów świata. Przedmiotem jej jest obecne położenie państwa papieskiego w skutku rewolucyjnych napadów. Encyklika mówi również o smutnem położeniu kościoła w Polsce i wzywa do publicznych modłów. — Wczoraj policya rzymska przedsiębrała rewizyę i napotkała opór; uderzono na dom, z którego się broniono, w skutku czego 15 Garibaldczyków zostało zabitych a 36 innych uwięziono. Dwóch tylko między nimi było Rzymian, i to z bardzo niskiej klasy. Zabrano wielką ilość broni i bomb. Miasto jest spokojne.

Londyn 26 paźdz. *Times* pisze: Telegram z Florencyi z 25go donosi: Zamieszki w Rzymie były nieznaczne. Nie stawiano barykad, nie wiele osób zabito, a 103 aresztowano. Przywódzcy oddani będą pod sąd wojenny. Odkryto składy broni i wzmocniono bramy miasta. *Times* zaleca kongres europejski dla załatwienia różnych kwestyj bieżących. Inaczej nie można myśleć o redukcyi wojsk. *Times* radzi, aby bar. Beust ułożył podstawy dla kongresu.

Monachium 26 paźdz. Izba wyższa zajmowała się dziś traktatem związku cłowego. Wydział jej radził odrzucenie traktatu. Książę Löwenstein wniósł, aby przyjąć traktat pod warunkiem utrzymania dotychczasowego prawa zakładania *véto*. Wydział przyjął tę poprawkę, lecz minister ks. Hohenlohe oświadczył, iż nie jest w stanie wyrazić się co do korzyści tej poprawki. Gdy jednak Izba poprawkę uchwaliła i z nią przyjęła traktat, rząd przystąpił do poprawki. Z tego powodu ks. Hohenlohe i członek Izby wyższej Thingen wyjeżdżają do Berlina dla porozumienia się.

Stutgart 26 paźdz. *Schwäb. Merkur* pisze: Słychać za pewne, że król przed wyjazdem do Friedrichshafen zaprosił do stołu urzędników i księży z Tettinang i wyraził się przed nimi o traktatach z Prusami, a mianowicie, iż dotrzyma zobowiązań przyjętych na siebie. W podobnymże duchu wyraził się król wczoraj wieczór przy stole między zaproszonymi deputowanymi i i szlachtą. Rada miejska w Stutgarcie i wydział miejski zaniosły petycyę za przyjęciem traktatu cłowego. Jutro odbędzie się w tym celu wielkie zgromadzenie mieszczan.

Petersburg 25 października po południu. *Birżew. Wiedomosti* zaprzeczają telegramowi ogłoszonemu w *L' Avenir national* o nocie ks. Gorczakowa w kwestyi wschodniej, i dodają, że owszem ze strony Porty podniesione zostały tutaj reklamacye, które żądają, aby ze strony Rosyi zaniechano przewożenia wychodźców kandyjskich. — W niedzielę odbędzie się ślub króla Greckiego z księżniczką Olgą.

Madryt 25 paźdz. Postanowiono wysłać bezzwłocznie do Civitavecchia fregatę „Ville de Madrid." Krąży wieść, że za nią pójdą inne także okręty.

Belgrad 25 paźdz. Sejm w Kragujewaczu uchwaliwszy wszystkie propozycye rządowe, został dziś zamknięty.

Konstantynopol 25 października. Słychać, że Omer pasza powołanym będzie do objęcia dowództwa wojsk nad Dunajem, a zastąpi go na Kandyi Hussein pasza.

Konstantynopol 26 paźdz. Poseł angielki Elliot, przyjmowany był dziś przez Sułtana na wstępnem posłuchaniu z wielką uroczystością; poczem składał wizyty ministrom.

Podajemy powyżej sprawozdanie z obu ostatnich burzliwych posiedzeń Rady państwa. Toczyły się rozprawy nad ustawą szkolną, wykluczającą wszelki wpływ kościoła na kierunek wychowania młodzieży, z jedynym wyjątkiem nauki religii. Mało atoli mówiono o szkole i kościele i wzajemnym ich stosunku, bo posłowie nie trzymając się ściśle rzeczy, której bronili lub przeciw której głos zabierali, woleli raczej sprzeczkami osobistemi urozmaicać obie sesye. W ogóle Izba niższa od niejakiego czasu już wcale nie zważa na względy parlamentarne i bynajmniej nie przedstawia obrazu zgromadzenia, które ma zbawić Austryą.

Wkrótce przyjdzie pod obrady Izby ustawa o delegacyach do spraw wspólnych. Korespondenci nasi już od dawna nacechowali stanowisko delegacyi polskiej w tej sprawie. Hasłem jej ma być wybór do delegacyi z grup sejmowych lub wystąpienie z Rady państwa. Z prawdziwą przyjemnością nadmieniamy, że *Presse* nie wstępuje w ślady *Nowej Pressy*, uznaje w ostatnim swym numerze słuszność żądań posłów naszych i napomina większość niemiecką, aby bacząc na własne dobro, zgodziła się na wybór z grup sejmowych i nie zmuszała Polaków do wystąpienia z Izby, coby zachwiało całą budowę konstytucyi.

Dowiadujemy się, że Namiestnictwo orzekło pod względem wybieralności naczelników powiatów członkami Rad powiatowych, a tem więcej prezesami tychże Rad, iż nie mogą być wybieralni. Przypominamy, iż poruszyliśmy tę kwestyę w *Czasie* z powodu wyboru jednego z naczelników prezesem Rady powiatowej.

Odebraliśmy wczoraj rano następujący telegram: Paryż 26 października. *Monitor* zawiera rozkaz formalny wysłania wojsk francuskich do Rzymu. Wczoraj odbył się przegląd 50,000 armii w lasku Bulońskim. Zapał ogromny. Pogoda wspaniała.

Telegram ten wysłany z Paryża w sobotę o godzinie 11 m. 21 rano, przyszedł do Krakowa w niedzielę o godź. 5½ rano. Bióro telegraficzne tłómaczy natłokiem depesz to nadzwyczajne spóźnienie.

Depesze telegraficzne, które nas jeszcze w sobotę doszły, zapowiedziały interwencyę francuską w Rzymie; jedna zaś z depesz paryskich, niewiadomo na czem opiera przypuszczenie, iż Francuzi nie wylądują w państwie papieskiem, jeśli wojsko papieskie da sobie samo radę z powstańcami; i dopiero wtedy wysiadłoby na ląd, gdyby powstańcy uderzyli na Rzym; a wreszcie zaczepiłoby Włochy, gdyby wojsko włoskie wtargnęło do krajów papieskich. Trzy te kategorye interwencyi francuskiéj nasuwałyby domysł, że Francya bronić zamyśla samego tylko Rzymu, a pozwoliłaby na tryumf powstania na prowincyi, byleby ten bez udziału wojska włoskiego nastąpił.

Wszelako udział rządu włoskiego nie da się bynajmniej zaprzeczyć, skoro Garibaldi zdołał ujść z Kaprery i bawił nawet we Florencyi, gdzie przemawiał publicznie d. 22 z balkonu hotelu i umyślnym dla siebie zamówionym pociągiem na żądanie deputowanego Crispi udał się do Foligno, i ztamtąd przez Spoleto, Terni i Narni prosto do oddziałów ochotniczych. W przemowie téj, jak twierdzi *Nazione*, zapewniał Garibaldi, iż idzie do Rzymu pod godłem Wiktora Emanuela. *Opinione* nadmienia nadto, że w Terni, dokąd Garibaldi miał się udać dla połączenia się z synem swoim Menottim, przebywa jenerał Ricotti, dowódzca wojska włoskiego trzymającego straż granic papieskich.

Wobec interwencyi francuskiej, poruszono myśl kongresu i to ze strony Francyi, jak twierdzi *La Patrie* z 24go. W obecnych stosunkach europejskich, kongres orzekłby na korzyść Włoch, a przeto żądanie kongresu byłoby już przesądzeniem sprawy. Prócz tego Francya zrzekłaby się obowiązków z konwencyi wrześniowej wypływających, ale też zarazem zrzekłaby się wszelkiej przewagi we Włoszech. Być może, iż *La Patrie* donosiła tylko o zdaniu niektórych członków gabinetu tuileryjskiego, zanim ostatecznie zapadło, aby wysłać wojsko do Civitavecchia.

W sobotę zamknięty został parlament północno-niemiecki. Mowę tronową króla Pruskiego mianą przy tej sposobności podajemy powyżej. Główny jej punkt leży w końcowym ustępie o traktatach cłowych i parlamencie cłowym; a właśnie w tej chwili idzie o to, czy Bawarya i Wirtemberg utrzymają się w odnowionym Związku cłowym, skoro reprezentacye ich nie chcą zatwierdzić przymierzy zaczepno odpornych zawartych z Prusami w roku zeszłym. Prusy bowiem zagrażają południowo-niemieckim państwom, iż wykluczą je ze Związku cłowego, a przeto osamotnią je pod względem handlowym, jeżeli Izby w Monachium i Stutgarcie nie zatwierdzą przymierza zaczepno-odpornego. W tym duchu wniesioną została przytoczona przez nas w poprzednim numerze *Czasu* rezolucya Brauna, którą też parlament w sobotę uchwalił, jak i całe traktaty cłowe 177 głosami przeciw 26. Przy tej sposobności zabrał głos hr. Bismark w poparciu rezolucyi Brauna, do której przystąpił.

Hr. Bismark wyraził obawę, iż Izby bawarskie i wirtemberskie nie przystaną na przymierze z Prusami. (*Nordd. allg. Ztg* wykazuje, że przymierza te są niezbędnemi następstwami traktatów pokoju i z takowemi są związane tak dalece, iż niezatwierdzenie przymierzy, mogłoby być uważane za zerwanie pokoju). Pomimo tego, rezolucyi Brauna wykluczenia z Związku cłowego Bawaryi i Wirtembergii, Bismark nie uważa za pogróżkę względem Niemiec południowych, lecz tylko za środek obrony dla Prus. Gdyby się utworzył Związek cłowy południowy, Związek północny chętnie z nim zawrze traktat. Co do przymierzy, zaprzecza Bismark wbrew brzmieniu traktatów, jakoby Niemcy południowe zmuszone były poddać swoje wojska polityce pruskiej, albowiem jako słabsze, prędzej mogą być narażone na napad aniżeli Prusy, a przeto większy na Prusach niż na nich cięży obowiązek. Wykrętnem było takie tłomaczenie przymierzy, które narzucają krajom południowym zwierzchnictwo Prus.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 28 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, minister sprawiedliwości wniósł projekt postępowania sądowego w sprawach karnych do ustawodawczego uchwalenia, tudzież wniosek rządowy względem skróconego traktowania tego projektu. Nadeszło 18 petycyj o zniesienie konkordatu.

Następnie Izba przeszła do szczegółowych rozpraw nad ustawa szkolną. Paragrafu 8go ostatni ustęp w tych słowach: „Nauczycielowi służy wolność wyboru książek szkolnych" na przedstawienie Herbsta, że wykonanie tego należy do przepisów wykonawczych, wypuszczony został przez większość. Aż do § 11go uchwalono projekt bez zmiany; do §§ 11—14 wniesiono kilka poprawek. Na wniosek sprawozdawcy przerwano posiedzenie dla naradzenia się wydziału wyznań. Po rozpoczęciu na nowo posiedzenia sprawozdawca odczytuje poprawki; na które się zgodzono i takowe Izba uchwala. Podobnież uchwalono ostatnie paragrafy. Cała ustawa szkolna przyjętą wreszcie została w drugim odczycie.

Paryż 27 października. Cesarz Austryacki był na wyścigach w Vincennes, a potem przyjmował Ciało dyplomatyczne, które mu złożyło swoje życzenia. Cesarz dziękując, ponowił zapewnienie swych uczuć, które go zarówno jak i rząd jego ożywiają w utrzymaniu przyjacielskich stosunków z wszystkimi monarchami.

Paryż 28 października. *Monitor* dzisiejszy zamieszcza depesze z Monte Rotondo, które stwierdzają, iż załoga papieska wytrzymała dwa następujące po sobie napady. Sądzą, że Garibaldi, zostawiając za sobą Monte Rotondo, zwrócił się ku Rzymowi. Kolumna wysłana z Rzymu wyszła naprzeciw tej bandzie.

Florencya 27 października. Nowy gabinet składają: Menabrea prezes rady, tudzież minister spraw zagranicznych a tymczasowo i marynarki; Gualtiero, spraw wewnętrznych; Cambray Digny, skarbu i tymczasowo rolnictwa; Cantelli robót publicznych i tymczasowo oświecenia; Bertolé Viale, wojny; Mari, sprawiedliwości.

Florencya 28 października. *Gaz. ufficiale* ogłasza proklamacyę królewską do Włochów. Mówi ona, że rząd zgodnie z Francyą starać się będzie stósownie do uchwały parlamentu wynaleźć korzystny środek, któryby zdolny był położyć kres groźnej i ważnej kwestyi rzymskiej.

Kursa. Wiedeń 28 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 56·20. — Pożyczka narodowa 65.10.— Losy z roku 1860 81·60.— Akcye banku 676.— Akcye kred. 176·80 Londyn 124.30 — Srebro 122·— Dukat 5·94.½

Paryż 27 paźdz. wieczór. Renta na bulwarach 67·10. — 67·20,

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 28 paźdź.		
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	400	390
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	82½	80½
Srebro nowe austr.	122½	120½
Dukat ważny	5 98	5 83
Napoleon d'or	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 20	9 95
Listy galic. nowe z k.	80½	79½
„ „ stare „	84½	83½
Oblig. indem. „	69	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211	206
„ L. Cz. z całą wpł.	175	170
Wiedeń 25 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	52 60	52 40
„ Pożyczka narod.	66 20	66 —
„ Metaliki na m. k.	56 70	56 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	88 75	88 25
„ „ czeskie.	89 50	89 —
„ „ węgiersk.	69 —	68 25
„ „ chor. i b.	70 —	69 50
„ „ galicyjs.	66 —	65 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. bukow.	64 50	63 50
„ „ „ siedmg.	64 25	63 50
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 10	91 90
4% Galicyjskie	79 —	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	105 —	104
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	142 50	141 50
„ „ „ 1854	73 25	72 75
„ „ „ 1860	82 40	82 20
„ „ „ 1864	75	74 80
„ Como-Rente	20 25	19 75
„ Kredytowe	126 50	126 —
„ żegl. par. na D.	86 50	85 50
„ Ks. Esterhazy	101 —	100 —
„ Księcia Salm.	29 50	29 —
„ „ Palty.	22 50	21 50
„ ks. Klary	25 —	24 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischg.	18 —	17 —
„ hr. Waldstein.	19 50	18 50
„ hr. Keglevich.	12 50	12 —
„ Rudolfa	12 25	11 75
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	680 —	678 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	177 30	177 10
Żeglugi par. na Dunaju	473 —	471 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
„ rządowej fr.-a.	235 40	235 20
„ zachodniej c. El.	140 50	140 —
„ Pardubickiej	122 75	122 25
„ południowej	175 25	174 75
„ Galicyjskiej	211 25	210 75
„ Czerniow.	173 50	172 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	94 —	93 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 25	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 50	120 50
„ „ Emis 1867 „	114 50	114 —
Kol. połud. St. 500 fr.	102 75	102 25
„ Bony 6% 1875-1876.	214 75	214 25
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ w sreb. 5% „ „ „	109 25	109 —
Kol. Głog. za 100 fl. k m.	72 —	70 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	93 75	93 25
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
— — w srebrze „	89 —	88 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	100 —	99 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 75	94 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	84 50	84 —
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl. — (w sr. 4½% za fl. 100)	79 —	77 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 —	80 50
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	99 —	98 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	93 —	92 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	91 50	90 50
Waluty.		
Cesars. korony	17 10	17 —
„ pół kupony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 95½	5 94½
„ obrączk.	5 95½	5 94½
Złoto *al marco*	5 93	5 92
Napoleondory	9 97	9 96
Suweryny	— —	— —
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 50	12 45
Imperyały rosyjskie	10 20	10 17
Srebro	122 25	121 75
Srebro, kupony	122 25	122 —
Talary związkowe	1 83½	1 83

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 83¼	1 82¾
Lwów 25 paźdź.		
Dukat holenderski	5 94	5 86
„ cesarski	5 97	5 91
Półimperyał rosyjski	10 25	10 12
Rubel srebr. rosyjski	1 93	1 88
„ „ pap	1 71	1 69
Talar pruski	1 84	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	79 16	78 50
„ „ m. k.	83 30	82 51
Listy zast. banku hip.	96 25	95 75
Obligi indem. b. kup.	66 83	65 83
5% Pożyczka narod.	66 —	65 16
Akc. kol. gal. b. kup.	212 —	209 16
„ „ lwow.-czer.	174 83	172 50
Akcye banku hip. gal.	78 —	75 66
Warsz. 26 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	78 67	— —
„ „ 2 ser. „	68 33	68 —
„ kupon „	— —	1 37⅓
Listy likwidac.	56 80	55 83
„ kupon „	— —	1 62⅔
Pożyczka r. 1865 „	114 50	114
„ r. 1866 „	107 75	— —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	53 —	52 50
„ warsz. teresp. „	80 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* z *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór,

Od Administracyi „CZASU.“

Już wyszedł i jest do nabycia w Administracyi „CZASU“

Kalendarz ścienny

na rok

1868,

ozdobnie drukowany, obejmujący, oprócz zwykłego Kalendarza, także Święta obrządku wschodniego; Kalendarz żydowski — Odmiany światła — Ceny jazdy na kolejach żelaznych — Przychód i odjazd pociągów kolei żelaznych w związku z Krakowem — i Tabelki stęplowe.

Cena **25** centów.

---

†

Zgromadzenie XX. Franciszkanów odprawi **Nabożeństwo żałobne** we Wtorek dnia 29 Października o godzinie 9ej rano za duszę ś. p.

JANA KEJRYSA,

a we Środę dnia 30 t. m. za duszę ś. p.

AGNIESZKI z GROTTOW ŻYCHOWICZOWEJ,

jako współfundatorów ich kościoła, na które Nabożeństwo Krewnych, Przyjaciół i Pobożnych zaprasza. (1728)

Nakładem
Wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych, rolniczych i ludowych
W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego
w Krakowie
wyszły na rok **1868** następujące

KALENDARZE:

1. **Kalendarz rolniczy**, informacyjny, (z dodatkiem Konotatnika na cały rok), zawierający około 60 różnych tabel informacyjnych, gospodarczych, porównawczych, zamiennych itp. cenniki machin rolniczych, oraz przepisy kolei żelaznej, poczty i telegrafu — oprawny w płótno angielskie i z ołówkiem. — Cena złr. 1 ct. 25.
2. **Kalendarz dla rodzin katolickich**, cena 50 ct.
3. dto **domowy** „ 25 „
4. dto **ścienny** „ 25 „

(1709-2-3)T

Księgozbiorku naukowego, dla miejskich i wiejskich dzieci od lat 6 do 12, przez St. Sekl[illegible], wyszły z pod prasy:
Część II. ob. Początki Czytania.
„ III. „ Rachowania.
„ IV. „ Rysowania.
Cena każdej części 25 n. kr.
Główny skład w Księgarniach *D. E. Friedleina* i *Józefa Czecha* w Krakowie.
Następne 3 części wyjdą w miesiącu Listopadzie. (1702-3)T

Nakładem
Księgarni J. M. Himmelblaua
w KRAKOWIE
przy ulicy Floryańskiej pod L. 356, wyszedł już TOM II

LITERATURY POLSKIEJ

w historyczno - krytycznym zarysie
przez
Lucyana Tomasza Rycharskiego,
zawierający dzieje Literatury od czasów St. Konarskiego do dzisiejszych dni. Obadwa tomy obejmują 48 arkuszy druku w wielkiej 8ce. — Cena obu tomów 3 złr. (1281-1-4)T

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 23900. (1761-2-3)T

Magistrat kr. głów. miasta Krakowa, podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży materyałów drewnianych, tudzież drzwi i okien, pozostałych z restauracyi Ratusza miejskiego — częścią wpodworcu składu Sw. Scholastyki, a częścią w Sukiennicach złożonych — odbędzie się w dniu 30 Października r. b. o godzinie 10 przed południem — najprzód w składzie S. Scholastyki, opotem w Sukiennicach — publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie szacunkowej za pojedyncze sztuki w protokóle oszacowania oznaczonej.

Protokół oszacowania i warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V.

Wyliczowana kwota do rąk Komisyi zaraz na miejscu zapłaconą być winna.

Kraków dnia 21 Października 1867.

w Aptece
Jana Aleksandra Stanki w Bielsku jest miejsce **Praktykanta** opróżnione. Życzących takowe otrzymać, uprasza się o zgłoszenie. (1767-1-2)T

Ogłoszenie licytacyi.

N. 23901

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wybudowania 22 Jatek drewnianych na podmurowaniu, w dziedzińcu Jatek rzeźniczych pod Nową Bramą, odbędzie się w dniu 4 Listopada 1867, w gmachu Magistratu, w biórze Departamentu V o godzinie 10 przed południem, publiczna licytacya przez oferty.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 4.781 złr. 47 ct. w. a.

Wadyum wynosi 478 złr. w. a.

Deklaracye pisemne tylko będą przyjmowane. (1762-2-3)T

Plany, kosztorys, oraz warunki licytacyi, mogą być przejrzane w biórze Departamentu V.

Kraków dnia 21 Października 1867.

Ostrzegam każdego, a szczególniej pp. Starozakonnych, iż Weksel na moje imię opiewający, w rękach p. Jakóba Goldfingera, propinatora Skrzydlnej, znajdować się mający, jest fałszywy; albowiem nigdy Weksli nie wystawiałam, i dla tego o fałszerstwo stosowne kroki sądowe poczyniłam.

(1727-1-3)T *Marya Baranowska*, Właścicielka Raby i Olszówki.

Konkurs.

W Zakładzie zdrojowym Szczawnickim

jest do wydzierżawienia na przeciąg lat trzech i więcej **Restauracya z Kawiarnią, Cukiernią, Piekarnią, Lodownią**, tudzież **Sala bilardowa i balowa** łącznie z **kilkoma pokojami** do zamieszkania.

Rozpisuje się niniejszem Konkurs do ostatniego Grudnia r. b., a ubiegający się o tę dzierżawę zechcą osobiście lub listownie podać wnioski swoje do Dyrekcyi Zakładu w Szczawnicy, gdzie im również bliższe dotyczące warunki oznajmione będą. (1652-4)T

Pierwszy paryski Bazar dla Austryi
Wiedeń, Kärntnerstr. N. 51 Pałac Todesco;
Najwięcej wybór. — Najtańsze ceny.

Pasta Pompadour, sławnie znany środek upiększenia, słok 60 cent. i złr. 1·20.
Album z podobizną złota na 25 obrazów, 35 ct. 50 do złr. 1·50, — na 50 obrazów 80 ct. złr. 1·50, 2 do 2·50, — na 100 obrazów złr. 3·50, 4, 5 do 10 złr.
Torbeczki ręczne z bronzowem zamknięciem, za sztukę złr. 2·50 do 3 złr.
Kalendarze medalionowe, zawsze do użytku, 75c.
Bukszpanki medalionowe, 80 do [illegible]
Flaszeczki na flacon (kieszonkowe szpryckie) perfumowe, 40, 50 do 60 cent.
Rękawiczki 4 guziki z [illegible], hebanowe 75c.
Broszki stalowe, pięknie szlifowane, 40, 50, 60, 75c. do 1 złr.
Kalczyki stalowe, 40, 50, 60 ct. i wyżej.
Wachlarze drewniane gładkie i malowane 25 ct. do 5 złr.
Towary galanteryjne z drzewa, Cukierniczki, Szkatułki po cenach fabrycznych.
Przez tego wiele 1.000 przedmiotów odpowiednich na podarunki i do praktycznego użytku. (1682-2-6)
Rozsyłki na prowincye za pobraniem należytości pocztą, szybko i akuratnie. Cenniki na żądanie bezpłatnie.
Odprzedający otrzymują odpowiednią zniżkę.

W d. 15 Listopada r. b.
odbędzie się wielkie ciągnienie przez k. Bawarski rząd założonego i poręczonego Losowania pieniężnego, w którem wygrać można
4 millionów 80,544 zł. w. a.
Pomiędzy 250,000 wygran, znajdują się wygrane główne:
2 po 250,000, 6 po 20,000, 4 po 18,000, 8 po 16,000, 1 na 15,000, 1 na 14,000, 8 po 12,000, 23 po 10,000, 8 po 8,000, 8 po 7,000, 8 po 6,000, 15 po 5,000, 1 na 3,000, 50 po 2,000, 51 po 1,000, 98 po 500, 5 po 200, 355 po 100, 990 po 50 itp., a 9 złr. jest najniższą wygraną każdego wyciągniętego Losu.
Podpisany ustępuje na to ciągnienie cały los za 1 złr., 6 losów za 5 złr., 13 losów za 10 złr. i 27 losów za 20 złr. w banknotach. Polecenia za nadesłaniem należytości, będą szybko i rzetelnie załatwiane, do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry, a po ciągnieniu wykaz wygran każdemu uczestnikowi bezpłatnie przesłany.
W nabywaniu losów uprasza się zgłosić się wprost do
(1694-2-)T **J. Breycha**,
„Handlungshaus in Frankfurt a. M. kleine Bockenheimergasse 9.“

Ruptury można wyleczyć radykalnie za pomocą użycie elektro-medycznego bandażu, wynalazku Dr. Marie majacego przywilej na lat pietnaście.
W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44; w Krakowie w aptece P. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza; w Poznaniu w aptece p. Mankiewicza. (15 42)

Subskrypcye na Akcye pierwszeństwa

(Prioritäts-Obligationen)

kolei żelaznej Arcyksięcia Rudolfa,

przyjmuje do **31go b. m.** w Krakowie Kantor

F. J. Kirchmayera i Syna,

gdzie również otrzymać można **Prospekta** i bliższe objaśnienia. (1769-2-4)T

BIÓRO

Austryacko-za-atlantyckiego Towarzystwa

WYWOZU ZAPAŁEK

przeniesionem zostało

do domu pod L. 166,

przy ulicy Franciszkańskiej. (1768)

W Kantorze bankowym

STANISŁAWA FEINTUCHA,

w Rynku głównym w „Szarej Kamienicy,“ już od dziś dnia można eskontować kupony od Akcyj

kolei Południowo-Austryacko-Włoskich,

tak zwanych **„Lombardów,“** na dniu 1go Listopada r. b., (1779-1-3)T

po 20 franków w złocie płatnych.

O otrzymaniu z pierwszéj ręki
świeżego transportu
czarnéj, żółtej i zielonéj

KARAWANOWEJ HERBATY

w gatunkach wyborowych,

podpisany Dom Handlowy niniejszém donosząc, zawiadamia równocześnie, iż takowa sprzedaje się u niego po cenach

od **dwóch** do **dziesięciu złr.** za funt
wagi rosyjskiej.

Biorący na raz **dziesięć funtów Herbaty** jednéj ceny otrzymuje **w dodatku jedeń funt** z tego samego gatunku.

Dom Handlowy pod firmą: T (1770-1-6)

***Antoni Hoelcel* w Krakowie.**

K. HOFFMANN I SPÓŁKA
w KRAKOWIE,
w Rynku N. 9 w domu p. Rappaporta,
założywszy

SKŁAD FORTEPIANÓW

z najpierwszych fabryk wiedeńskich, polecają się Szanownej Publiczności. (1513-6-6)T

Sprzedaż po cenach fabrycznych.

OSTRZEŻENIE!!

Przeszło od 35 lat cieszy się największem zaufaniem przez swoje szczególne własności, znany zaszczytnie

Franciszka Fernolendta

Wiedeński Szwarc na buty — bez witryolejju,

z powodu jednak przyznanej właśnie temuż artykułowi tak w kraju jak zagranicą wyższości, znaleźli się niektórzy ludzie złej woli (jak n. p. mój były Buchalter, podający się za siostrzeńca Fr. Fernolendta), który powziąwszy myśl cudzemi odziewać się piórami, pod nazwą „Szwarc Wiedeński“ z winietami naśladowanem rozpowszechnia bardzo nędzny wyrób.

W skutek czego ja

STEFAN FERNOLENDT,

podaję niniejszem do wiadomości, że tylko ja, prowadzący jeszcze za życia mego ś. p. stryja przez lat 22 cały zarząd fabryczny, jedynym i prawowitym spadkobiercą. Firmy mego ś. p. stryja Franciszka Fernolendta zostałem, i że tylko ja sam wyłącznie jestem w posiadłości tej drogocennej tajemnicy wyrabiania tego wybornego Szwarcu Wiedeńskiego, nigdy niewyszczególnego, nadto mogącego być obok swej dobroci, dry do 5cin lat w ciągłej świeżości i miękkości utrzymanym.

Przestrzegam przeto najusilniej Szanowną Publiczność i Panów kupców, aby się takim fałszerstwom mającym zły i na szkodę szkodliwy wyrób. (1311-22-24) niedozwalali.

Sądownie zaprotokółowana firma jest następująca

Stefan Fernolendt, Franz Fernolendt's Neffe.

Fabryka: „Wien, Landstrasse, Hauptstrasse, Nr. 74.“ — Skład fabryczny: dawniej na Grünangergasse, N. 8, dzisiaj jest na: Stadt, Schulerstrasse N. 21.

Wiedeń 1 Sierpnia 1867. ***Stefan Fernolendt.***

Ogłoszenie.

Dwie realności — składające się: Pierwsza, z domu murowanego, szopy i innych zabudowań murem do koła obtoczona, przy ulicy Wolskiej pod L. 74 Dz. III, (147 Gm. IX) położona, mająca rozległości 1097 sążni. — Druga pod L. 23 Dz. IV (122 Gm. IX), składająca się z domów dwóch, stajen, wozowni i śpichlerza trzech-piętrowego murowanego, mająca rozległości 4 morgi 573 sążni kwadr. najlepszego gatunku ziemi — obiedwie razem złączone — są do wydzierżawienia od 1go Kwietnia 1868 na lat sześć.

Wiadomość względem tej dzierżawy powziąć można u właściciela w kancelaryi, w domu pod L. 14 na pierwszem piętrze, w Rynku głównym, każdego dnia od godziny 9 z rana do 12 w południe. (1695-2-3)T

Dla swej szczególnej taniości, dokładnej i rzetelnej obsługi w całej Monarchii uznany

SKŁAD UBIORÓW

Kellera i Alta,

(dawniej Leopolda Kellera)

w Wiedniu,
Stadt, Graben N. 3, I. Stock,

Ecke der Kärnthnerstrasse, przedtem „Stock-im-Eisenplatz,“ poleca swe najwykwintniejsze Ubiory według własnego wyrobu, wykonane zawsze według najnowszych żurnalów mody pod zaręczeniem najrzetelniejszej obsługi po zadziwiająco tanich cenach:

Wykwintny
Ubiór zimowy
składający się z watowanego Surduta, Kamizelki i Spodni — **24 złr.**

Paleta zimowe
w każdym, według upodobania każdego kolorze, z wyborowych materyj, dobrze szyte, watowane, wytwornie wykonane — od **14 do 56 złr.**

Jesienne surduty	6 do	23 złr.	
Jesienne wierzchnie suknie	8 —	36	„
Jesienne ubiory	10 —	36	„
Paletu zimowe bez waty	6 —	40	„
Podróżne Loden-Guba	6 —	30	„
Futra podróżne	20 —	36	„
Surduty do polowania	8 —	32	„
Ranne suknie (szlafroki)	6 —	32	„
Fraki i Surduty	14 —	28	„
Księże suknie	16 —	30	„
Spodnie zimowe	4 —	15	„
Różne Kamizelki	2½ —	10	„

Próbki materyi na suknie, jakie-by sobie kto życzył, jesteśmy gotowi na żądanie nadesłać bezpłatnie, a na każde zapytanie odpowiamy natychmiast franco.

Zamówienia osobliście lub listownie, z takowem oznaczeniem miary górnej *szerokości piersi, długości stanu, długości kroku*, będą pod zaręczeniem najdokładniej wykonywane. Do każdej przesyłki dołączamy *Kartkę zaręczenia*, w której wyraźnie oświadczamy, że ubiory, które niedobrze leżą, lub się *nie podobają*, będą zamienione, lub na żądanie należytość bez przeszkody *zwróconą zostanie*.

Zasadzając się na tem, że wszystkie nasze towary *gotówką* płacimy, że ze wszystkiemi fabrykami w kraju i za granicą *w bezpośrednim zostajemy stosunku*, nareszcie oparci na *stałej zasadzie*, z najczystszem sumieniem rzetelnie postępować, polecamy się łaskawej publiczności z tem zapewnieniem, że wszystko będziemy czynić, aby w najrzetelniejszy i najtańszy sposób odpowiedzieć wszystkim wymaganiom.

(1551-18-200) ***Keller i Alt.*** Wien, Graben N. 3.

Obwieszczenie.

L. 121.

W skutek polecenia c.k. Sądu delegowanego miejskiego w Krakowie, z dnia 27 Maja 1867 L. 7170 i Sądu krajowego z dnia 24 Września 1867 L. 16.897, Skład mebli żelaznych, do upadłości p. Emanuela Spitzera w Opawie należących, na 9,215 złr. w. a. oszacowanych, w Krakowie, w domu przy ulicy Grodzkiej, pod L. 62, Dz. I. na dole, w dwóch terminach, — a mianowicie, w pierwszym terminie na dniu 4 Listopada r. b. o godzinie 9 przed południem, i następnych dni, wyżej szacunkowej; w drugim zaś terminie od dnia 18 Listopada 1867, o godzinie 9ej przed południem począwszy, niżej ceny szacunkowej — w drodze publicznej licytacyi sprzedany będzie. (1717-3)T

Kraków dnia 18 Października 1867.

WPISY

na kurs zimowy w szkole Ekwitacyjnej Krakowskiej

rozpoczętemi zostały.

Uwzględniając zas trudną obecną finansową sytuację

ceny się zniża

w przekonaniu, że tem usuwa się trudność kształcenia się w tej najniezbędniejszej, a zwłaszcza dla młodego człowieka, umiejętności. Od 12ej do 2ej w południe jeżdżą panie, którym cena lekcyi w abonamencie zniża się na z 1 złr. w. a. Reszta dnia męszczyźni jeżdżą, a to od 7ej rano do 9ej wieczór przy oświetleniu.

Konie wypożycza się i przyjmuje do tresury jak dotąd.

A ponieważ egzamin publiczny z pierwszego zimowego kursu przed wyjazdem na święta Bożego Narodzenia odbędzie się, tedy byłoby pożądanem, aby wszelniej interesowani wpisać się chcieli.

Zawiadamia się również, iż w gmachu ujeżdżalni są cztery ciepłe, wygodne, z obsługą pokoje, ale tylko dla słuchaczy Uniwersytetu, Techniki lub wyższego Gimnazyum każdego czasu w używaniu.

T (1705 -3) ***Roman Piechocki,*** Dyrektor.

PIGUŁKI P. HOGG.

1. Pigułki z *ukwaszonéj pepsiny* przeciw *słabościom gastralgicznym, dyspepsji* i w ogóle przeciw niemożności lub trudności trawienia.

2. Pigułki Hogg'a z *pepsiny* w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw *bladaczkom wszelkiego rodzaju*, jak również słabościom z niedostatku krwi pochodzącym (*upławom, bladości cery, brakowi regularności*); służą one również dla *wzmocnienia wątłych i delikatnych temperamentów*.

3. Pigułki Hogg'a z *pepsiny* w połączeniu z *jodanem żelazistym*, niepodlegającym rozkładowi przeciw słabosciom *skrofulicznym, lymfatycznym, suchotom, słabéj konstytucji, wycieńczeniu i osłabieniu całego organizmu*.

Te trzy preparata sprzedają się we flakonach i półflakonach trójsciennego kształtu, których prawdziwości rękojmią jest pięczęć i podpis: *Th. Paul Hogg* aptekarz i chemik pny ulicy Castiglione 2, w Paryżu.

Dostać można w aptekach: Krakowie u pana Brunona Miczyńskiego — we Lwowie u p. Piotra Mikolasza — w Poznaniu u p. Mankiewicza. (1234-4-12)

C. k. uprzywilejowany

galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY

wydawać będzie

od dnia 1 Listopada r. b.

ASYGNACYE KASOWE

4%	za	8-dniowem	wypowiedzeniem
4½%	„ 14	dto	dto
5%	„ 30	dto	dto

Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących:

od 3½% procent po 4 od sta,
od 4% dto „ 4½ „ „

Lwów dnia 23 Października 1867.

(1719-4-6)T ***Dyrekcya.***

Do Amatorów Herbaty!

Długoletnie podróże moje po wszystkich częściach świata, nastręczyły mi sposobność dokładnego poznania i ocenienia prawdziwie dobrej i zdrowej Chińskiej Herbaty, którą w wielu miejscach chcą zastąpić różnemi surogatami, częstokroć nawet wpływającemi niekorzystnie na zdrowie, gdy właściwie szlachetny ten napój nie przyjmuje żadnych mięszanin, czego też Chińczycy najmocniej unikają.

Aby więc szanowni P. T. Amatorowie nadal nie potrzebowali szukać dobrego gatunku Herbaty w obczyznie, mam zaszczyt uwiadomić tychże, że sprowadzam z pierwszych źródeł najlepsze gatunki Herbaty na różne ceny, począwszy od 3 do 10 złr. za funt. — Wszelkie przesyłki na prowincye najdokładniej się wykonywują, biorącym na raz funtów 6, odsyłam franko, a na 10 funtach odstępuję zniżkę.

Plac Katedralny L. 31 m. Z szacunkiem

(1697-2-6)T ***Ksawery Górski***, b. o. w. p.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*.

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański*.